

Grzegorz Pisarski — NA KRAJO-
WYM RYNKU — TENDENCJE
ZMIAN W ZAOPATRZENIU
str. 1

Przewidywany na I kwartał ogólny
poziom dostaw na zaopatrzenie obro-
tów detalicznych jest dość wysoki
i może być istotnym czynnikiem stabi-
lizacji rynku. Przeszkadza temu jed-
nak nie dość dobrze dostosowana do
potrzeb rynku jakość i struktura do-
staw.

Barbara Wiśniewska — DROGA DO
ELASTILU — str. 1

Elastil wytwarzany jest ze stilonu.
Surowcami wyjściowymi do jego pro-
dukcji są: węgiel, woda i powietrze.
Produkcja elastilu nie obciąża handlu
zagranicznego wydatkami na import su-
rowców, a nawet stwarza możliwość
oszczędzania sporej ilości dewiz, jako
że wyroby z włókna poliamidowego
z powodzeniem zastępują wytwarzane
z importowanej bawełny lub wełny.
Jaka jest droga do likwidacji „obsesji
skarpetkowo-rajstopkowej”?

Przemysław Małek — CENTRAL-
NE PROBLEMY W ZWIERCIA-
DLE SZCZECIŃSKIEGO REGIO-
NU — NIEZBEDNA JEST ZNA-
JOMOŚĆ PERSPEKTYWY —
str. 1

Wytłoczone kierunki rozwoju gospo-
darczego województwa nie zawsze zapo-
biegają żywiołowości wzrostu i przy-

W NUMERZE:

padkowości doradnych decyzji. Rzeczy-
wistość gospodarcza wpływa na częste
zmiany zasadniczych elementów planu
perspektywnego. Autor postuluje
oparcie koncepcji rozwoju na funk-
cjach, jakie spełnia województwo w
skali całego kraju, z uwzględnieniem
bazy surowcowej, warunków istnieją-
cych w rolnictwie i właściwej lokalizacji
produkcji. Niezbędna jest jednak
znajomość perspektywicznych dróg ro-
zwoju kraju.

Henryk Weber — NA TROPACH
„A” — GDZIE DWAJ SIĘ SPIE-
RAJĄ... str. 3
Zakłady Aparatury Elektrycznej „Lu-
mel” proponują zwiększenie w br. pro-
dukcji na eksport, lecz handel zagra-
niczny twierdzi, że nie może sprzedać
więcej, niż połowę masy towarowej.
O co chodzi w tym sporze?

Jan Sondel — JAK PODNIEŚĆ
SKUP MLEKA str. 6
Trudności skupu, reperkusje gospo-
darcze i społeczne. Podniesienie mie-
czności krów powinno iść w parze
z obniżeniem spożycia mleka przez
wiel. A więc zwiększenie dostaw dla
wsi nie tylko pasz treściwych, ale rów-
nież poprawa zaopatrzenia ludności
wiejskiej w wędliny i... masło. Autor
zgłasza również propozycje zmierzają-

ce do zwiększenia produkcji mleka to-
warowego, podniesienia kultury ho-
dowli i jej opłacalności.

Jan Sierżputowski — O RĘDZIE A
HANDLOWA RZECZYWISTOŚĆ str. 7

O ręką prezydenta Johnsona „O stanie
państwa” porusza m. in. problem zwię-
kszenia wymiany handlowej USA z
krajami wschodnioeuropejskimi
i ZSRR. Ogólnikowe postulaty ręką
są odbiciem wrażliwego nacisku
amerykańskich kół przemysłowych na
czynniki polityczne. Przemysłowcy do-
chodzą do przekonania o konieczności
rewizji polityki gospodarczej wobec
krajów socjalistycznych.

Rok XX

Cena 2 zł

ŻYCIE gospodarcze
TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
17 stycznia 1965 r. Nr 3 (696)



Fot. Janusz Smogorzewski

MIĘDZY WOJNAMI

Na rozwoju międzywojennej Warszawy zaciążyły: zjawiska urbanistyczne mi-
asta rosnącego w wyniku rewolucji przemysłowej w okresie zaburzeń, formy
gospodarki kapitalistycznej, sytuacja ekonomiczna oraz ostre przeciwieństwa
społeczne.

Miasto cechował brak struktury przestrzennej, czego skutkiem było — jak
podał B. Malisz w „Kształcie Warszawy” (Nowe Drogi — nr 1 z 1965 r.) —
ogromne zagęszczenie ludności, dochodzące w centralnych dzielnicach miasta
do 2000 osób na 1 ha. Dzielnice mieszkalne zabudowane kamienicami-studiami
o ciasnych, ciemnych podwórkach pozbawione były prawie zupełnie zieleni.
W całym mieście przetrzała się średnio na 1 mieszkańca ok. 1/4 metra. Warun-
ki życia pogarszało przemieszczanie zakładów przemysłowych z zabudowaniami
mieszkalnymi, co nie pozwalało na rozwój poszczególnych elementów struktury
miasta. Miasto podzielono na dzielnice ludności zamieszkałej oraz dzielnice robotni-
cze prawie całkowicie pozbawione kanalizacji, wody i komunikacji, które ura-
żały cywilizację XX wieku.

W przeddzień wybuchu II wojny światowej stolica liczyła 1 307 tys. mieszkań-
ców. Skład ludności międzywojennej Warszawy był typowy dla miasta kapita-
listycznego. Bankierzy i kamienicznicy oraz rentierzy z rodzinami stanowili
13 tys. osób, właściciele przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych nie za-
trudniających siły najemnej — 100 tys. osób.

ZNISZCZENIE MIASTA

Lata II wojny światowej i okupa-
cji hitlerowskiej przyniosły Warsza-
wie katastrofalne straty: około 800
tys. mieszkańców stolicy poniosło
śmierć. Okupant, postępując się bru-
talnie nad bezbronnym miastem,
przez kilka miesięcy po upadku Po-
wstania burzył dom za domem, uli-
ce po ulicy, wycinając drzewa, wy-
sadzając w powietrze urządzenia
podziemne: kanalizację i wodociąg,
wyrzucając przy pomocy czołgów
przewody telefoniczne i tory tram-
wajowe...

W styczniu 1945 r. teren miasta
zalażało ok. 20 mln m³ gruzu i ruin,
a z miasta pozostało jedynie 15 proc.
jego przedwojennego kształtu. Znisz-

czenie stolicy wymownie ilustrują
liczby:

Mosty drogowe i kolejowe	100%
Przemysł	90%
Budynki służby zdrowia	90%
Budynki zabytkowe	90%
Teatry i kina	90%
Oświata	70%
Budynki mieszkalne	72%
Elektrownia	50%
Ściek tramwajowy	45%
Przewody gazowe	45%
Wodociąg	30%
Nawierzchnia ulic	30%
Drzewa w parkach i ogrodach	60%

DALSZY CIĄG NA STR. 8

Centralne problemy

w zwierciadle szczecińskiego regionu

Niezbędna jest znajomość perspektywy

PRZEMYSŁAW MAŁEK

PROGRAM rozwoju gospo-
darczego województwa,
odpowiadający swą tre-
ścią nie tylko planowi
wieloletniego rozwoju, ale
także określonej koncepc-
ji docelowej, opierać się musi na
rozeznaniu sytuacji wyjściowej i na
założeniach zamierzonego stanu
gospodarczego i społecznego w o-
kresie docelowym. W pierwszym i
w drugim przypadku metoda anali-
zy sytuacji obecnej i wyznaczenia
kierunków planowanych zmian o-
piera się na bilansowaniu. Mamy
przy tym do czynienia z dwoma
typami bilansów — bilansami bran-
żowymi i bilansami terenowymi.
Pierwsze z nich są dla województwa
bilansami otwartymi, to znaczy,
że szereg składników będzie
ustalanych poza zasięgiem gospo-
darki wojewódzkiej. Wielkość
przyjmowane dla województwa w
tym bilansie muszą być również
wielokrotnie i wielostronnie uzgad-
niane i poprawiane w nawiązaniu
do planów rozwoju ośrodków i
branż. Drugie natomiast powin-
ny być bilansami zamkniętymi, po-

rzadkującymi całą gospodarkę wo-
jewództwa, obejmującymi zarówno
działalność produkcyjną jak i nie-
produkcyjną.

Opracowanie programu, „aczkol-
wiek z punktu widzenia teoretycz-
nego uzasadnione i metodycznie
proste, w praktyce narażone na wiele
trudności. Trzeba tu mieć na uwa-
dze, że w warunkach ograniczo-
nych środków stojących do dyspo-
zyycji gospodarującego, bilans musi
nabierać cech układu niedomknię-
tego i wariantowego. Jest to zatem
już szereg bilansów odcinkowych,
częściowo i fragmentarycznie odpo-
wiadających ostatecznemu założo-
nemu w koncepcji rozwojowej o-
brazowi stanu gospodarczego i spo-
łecznego województwa. Czasami
wyniki bilansowania zmuszają do
ponieważania pierwotnych założeń.

W tym sensie konieczne jest o-
pracowanie planów rozwoju wo-
jewództwa w ujęciu strategicznym
i taktycznym, które wykorzystują
istniejące w terenie układy sił
wytórczych, pozwolą na skoordy-
nowane działanie, umożliwiające
maksymalizację efektów gospo-
d-

rowania i optymalizację wyników
ekonomicznych.

Powstaje pytanie, czy stworzone
zostały ogólne warunki umożliwia-
jące realizację programów rozwo-
jowych województwa w takim try-
bie i w oparciu o takie założenia.
Sprawdzą je one do następują-
cych tez.

I. Istnieje opracowana koncepcja
rozwoju województwa, wytycza-
jąca główne jego funkcje gospodar-
cze i społeczne, zgodne z general-
nym obrazem rozwoju całego kra-
ju.

II. Istnieje szereg uzgodnionych,
opartych na bilansach branżowych
i terenowych wytycznych rozwoju
poszczególnych dziedzin działalno-
ści.

III. Ograniczone środki zmusza-
ją do wariantowego wyznaczania
drog realizacji, których wybór sta-
nowić będzie przedmiot polityki
gospodarczej województwa — jego
działanie taktyczne.

Pamięto wielu wysiłków plani-
stycznych i szeregu akcji, zmierz-
ających do osiągnięcia

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

ARTYKUŁY ŻYWOŃCOWE

Stosunkowo korzystnie, niż przed
rokiem, zapowiadają się w I kw.
br. dostawy artykułów żywności-
wych. Pamiętajmy bowiem, że
przewidywane wskaźniki wzrostu
dostaw liczone są od stosunkowo
wyższych ubiegłorocznych obrotów
przedwzrostkowych. Natomiast w br.
te ostatnie przypadają jak była
już o tym mowa, na II kwartał.

Wyższe, niż przed rokiem, będzie
zaopatrzenie w produkty zbożowe
(wzrost dostaw maki o ok. 12 proc.,
ryżu — o 3,3 proc., kasz — o 4 proc.,
makaronów — o 7 proc.). Dostawy
tłuszczów roślinnych tylko ze wzglę-
du na przewidywane trudności zby-
tu zaplanowano na nieco niższym,
niż w I kw. r. ub., poziomie (o 1,4
proc.). Plan przewiduje bowiem
wzrost (o ponad 7 proc.) wzrost
dostaw konkurencyjnych dla oleju
i margaryny, tłuszczów zwierzęcych
(wielorocznych), których dostawy
przed rokiem nie zawsze zabezpie-
czały potrzeby rynku. Stosun-
kowo korzystnie zapowiadają się też do-
stawy mleka (wzrost o ok. 6 proc.),
twarogów spożywczych i jaj w sło-
rupkach (o ok. 7 proc.).

Dość wysoki jest również plano-
wany na I kw. br. wzrost dostaw
ryb, bo w granicach 46 proc. Zio-

zą się na to przede wszystkim do-
stawy śledzi solonych, które wzro-
sna prawie o 200 proc. W ten spo-
sób zrealizowane zostanie na prze-
stąpieniu I kw. br. ok. 40 proc. pla-
nowanych dostaw rocznych. Powin-
no to pozwolić na o wiele lepsze
zaopatrzenie rynku w najtańszy
asortyment ryb, a tym samym —
zahamowanie tendencji do spadku
spożycia ryb w rodzinach gorzej i
średnio sytuowanych, obserwowanej
w ostatnich latach. Z drugiej jed-
nak strony odnotować należy brak
wydatniejszych postępów w dostaw-
ach innych asortymentów ryb.

Lepiej, niż przed rokiem, zapo-
wiadają się ponadto — wysocy do-
tychczas niedostateczny — dostawy
mięsa. Planowany na I kw. br. ok.
5 proc. wzrost dostaw wprawdzie
nie zaspokoi jeszcze wszystkich po-
trzeb rynku, jednak zrobione zasto-
na równocześnie rezerwy, zabezpie-
czające wzrost dostaw w II kw. br.
Jest to — uzasadnione wspomina-
nym już przesunięciem okresu
święt wielkanocnych. Już jednak
w I kwartale możemy oczeki-
wać daleko idących zmian w
strukturze dostaw mięsa. Wzrosną
bowiem o ponad 41 proc. dostawy

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Na krajowym
rynku
**Tendencje
zmian w
zaopa-
trzeniu**
GRZEGORZ PISARSKI

Założenia planu dostaw rynko-
wych na I kw. br. w znacznej mie-
rze pokrywają się z omówionymi
wcześniej problemami zaopatrze-
nia w 1965 r. („Rynek i spożycie”
w 1965 r. — Na drodze do stabilizacji”,
„Życie Gospodarcze” nr 51-52/1964).
Znajduje to m. in. wyraz w plano-
wanym na I kw. br. 3,5 proc. wzro-
ście obrotów detalicznych, któremu
towarzyszyć ma znaczny wzrost za-
pasów towarowych w detalu, bo o
ok. 5,4 mld zł. Będzie to wzrost za-
pasów o ponad 25 proc. wyższy, niż
w I kw. ub. r. W pewnej mierze
jest to związane z przesunięciem
okresu zakupów przedświątecz-
nych z I kw. w r. ub. na II kw.
w br. (ze względu na późniejszą da-
tę świąt wielkanocnych). Nie zmie-
nia to jednak faktu, że ogólny po-
ziom dostaw na zaopatrzenie obro-
tów detalicznych jest dość wysoki
i mógłby być istotnym czynnikiem
stabilizacji sytuacji rynkowej, gdy-
by struktura dostaw dobrze do-
stosowana była do potrzeb rynku.

Przed wszystkim więc z tego
punktu widzenia rozpatrywać wy-
pada planowane na I kw. br. dostawy
towarów na zaopatrzenie obro-
tów detalicznych.

**Droga
do elastilu**
BARBARA WIŚNIEWSKA

POLSKI odbiorca najwy-
raźniej popadł w obsesję
skarpetkowo - rajstopko-
wą. Stopień rozdrażnie-
nia niedostatkami wyro-
bów elastilowych na ry-
nku jest na pewno niewspółmierny
w stosunku do znaczenia tych ar-
tykułów w grupie towarów powo-

zeczego użytku, nie wynika też z
braku możliwości zastąpienia ela-
stilowych wyrobów innymi, np. ba-
wełnianymi lub wełnianymi. Po-
prostu nasz konsument skory do u-
sprawiedliwienia wyższymi racjami
bardziej niekiedy dotkliwych nie-
doborów w zaopatrzeniu rynku
znieść nie może myśli, że w pro-
dukcji będącej polską specjalnością
zagranica pobila nas na głowę.

Elastil wytwarzany jest, o czym
powszechnie wiadomo, z włókna
poliamidowego oznaczonego przez
chemików cyfrą 6, a znanego pod
nazwą handlową stilon. Ma on swo-
je zalety. Jest mocny i daje się łat-
wo farbować. Dla nas zaś najwa-
żniejsze jest to, iż surowcami wyj-
ściowymi do jego produkcji są: wę-
giel, woda i powietrze. Stilon jest
więc włóknem wytwarzanym cał-
kowicie z krajowych surowców. Je-
go produkcja nie obciąża handlu
zagranicznego wydatkami na im-
port surowców, a nawet stwarza
możliwość oszczędzenia sporej ilo-
ści dewiz, jako że wyroby z włók-
na poliamidowego z powodzeniem
zastępują wytwarzane z impo-
rowanej bawełny lub wełny. St. je-
dzenie to odnosi się także do nie-
których asortymentów dzianin pro-
dukowanych ze zwykłego, a więc
nieuszlachetnionego stilonu. Np.
dziane koszule „non iron” umożli-
wiają ograniczenie produkcji tkanin
popielinowych, przeznaczonych na
męskie koszule. Popeliny zaś, wi-
adomo, nawet nowoczesne zakłady
bawełniane w Andrychowie nie po-
dejmy się dostarczyć z tanich ga-
tunków surowców. Tu w grę wcho-
dzi tylko najlepsza, importowana
za wolne dewizy bawełna.

Atrakcyjna dla odbiorcy krajo-
wego produkcja stilonu, w której

rozwijaniu włókiennictwo, zwa-
sza zaś jego najmłodszą latorośl,
czyli przemysł dziewiarsko-pończo-
syczny powinien być szczególnie
zainteresowany, należy do jednych
z bardziej deficytowych na rynku.
Dlaczego?

NIECO HISTORII

Cofnijmy się w niedaleką prze-
szłość — zakończenie I etapu bu-
dowy Zakładów Włókien Sztucz-
nych w Gorzowie statystycy „u-
świetlili” zapisując w rubryce: pro-
dukcja włókien syntetycznych —
1,4 tys. ton. Niewiele?

W 1949 roku produkcja stilonu w
Polsce sięgała 0,02 tys. ton. Uru-
chomienie Gorzowa było wielkim
wydarzeniem, tym niemniej jego
produkcja była od razu zbyt mała
w stosunku do potrzeb włókiennic-
twa i w porównaniu z ówczesną
produkcją włókna poliamidowego
w wysoko uprzemysłowionych kra-
jach. Jednakże do 1960 roku Go-
rów miał potroić produkcję i dzie-
liarze w oczekiwaniu na stilonowe
żniwa zakupili pierwsze urządzenia
do kędzierzawienia włókna polia-
midowego. Umożliwiły one pro-
dukcję 100 ton elastilu (nazwa „he-
lanc” jest zastrzeżona).

Rozsądni ludzie pytali wówczas
ze zdziwieniem:

— Jak to się stało, że przesadnie
oszczędny resort przemysłu lekkie-
go przyznał środki na ten cel. Czy
nie lepiej byłoby przeznaczyć de-
wizy na import maszyn pończosz-
niczych?

Współcześni byli o tyle uzasadnieni,
że rynek wołał wielkim głosem o po-
ńczochy, bielizę i tkaniny stilonowe.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Podażowo-popytowe modele wzrostu w ekonomii burżuazyjnej

JANUSZ GORSKI

PROBLEMAMI wzrostu gospodarczego zainteresowała się ekonomia burżuazyjna już od początków swego istnienia. Już ekonomia klasyczna, pierwszy całościowy system teoretyczny tej ekonomii, tworzy wysoce zagregowany model wzrostu gospodarczego, który wywarł bardzo silny wpływ na ujęcie problemów wzrostu gospodarczego przez ekonomie burżuazyjne aż do czasów Keynesa).

Model wzrostu ekonomii klasycznej ma charakter podażowy. Bogactwo narodów — jak dowodzi Adam Smith — zależy od ilości i wydajności pracy produkcyjnej. Obie te wielkości są jednak w ostatniej instancji uwarunkowane akumulacją kapitału, która to decyduje o ilości ludności i wydajności pracy pracowników produkcyjnych. Tempo akumulacji kapitału poprzez odchylanie płacy rynkowej od płacy naturalnej wyznacza tempo przyrostu naturalnego ludności. W dłuższych okresach czasu istnieje więc całkowita możliwość harmonijnego dopasowania się tych dwu podstawowych czynników wzrostu gospodarczego.

Akumulacja kapitału stale się więc dla klasyków głównym czynnikiem decydującym o wzroście gospodarczym. Rozmiary stopy akumulacji są dla klasyków zdeterminowane dwoma podstawowymi faktami — siłą wolnej konkurencji i wysokością stopy zysku. Im silniejsza konkurencja — tym wyższa stopa akumulacji przy danej stopie zysku. Spadek stopy zysku poniżej pewnego minimalnego poziomu może się jednak stać czynnikiem ograniczającym rozmiary akumulacji i inwestowania i wpędzającym gospodarstwo w stan stagnacji sekularnej. Przyczyną zmniejszenia stopy zysku z punktu widzenia klasyków jest akumulacja kapitału (czyli więcej kapitału inwestowanego w gospodarkę — tym niższa stopa zysku), natomiast D. Ricardo przy wyjaśnianiu tego zjawiska posuwa się do słynnego mechanizmu prawa malejącej urodzajności gleby.

Te aspekty klasycznej teorii wzrostu gospodarczego są zresztą raczej dobrze znane i nie nimi pragnę zaprzętać głowę czytelnika. Dla dalszego rozwoju teorii wzrostu w ekonomii burżuazyjnej większe znaczenie ma podażowy charakter tej teoretycznej. Przedmiotem jej zainteresowania jest wyłącznie — jak określiłbyśmy to posługując się dzisiejszą terminologią ekonomiczną — podażowy efekt inwestycji. Problem popytu jako samodzielnego czynnika warunkującego wzrost w kapitalizmie nie interesuje jeszcze klasyków. Ich zdaniem produkcja sama tworzy popyt i oddzielne badanie problemu czynników określających kształtowanie się popytu nie jest w ogóle potrzebne. Koncepcja ta nazywana „prawem Say’a”, zawazyła w poważnym stopniu na dalszym rozwoju ekonomii politycznej. Smith i Ricardo uważają, że zarówno robotnicy jak i właściciele ziemscy wydają całość otrzymywanych dochodów na konsumpcję. Oszczędzają tylko kapitaliści, którzy zaciągają na zakupy inwestycyjne. Oszczędności ex ante są równe z samego założenia w ten sposób pojmowanemu inwestycjom. Ricardo nie dostrzega tu nawet problemu rozłożenia realizacji inwestycji w czasie, co mogłoby go przybliżyć do zro-

zumienia podstaw cyklicznych zmian w produkcji kapitalistycznej. Tego typu koncepcje odpowiadają wczesnej fazie rozwoju kapitalizmu. W tym okresie istnieje wyraźny nacisk niezaspokojonego popytu na produkcję, uwarunkowany przede wszystkim tworzeniem podstaw przemysłu ciężkiego w gospodarce krajów uprzemysławiających się. Szybki wzrost rozmiarów inwestycji tworzy w długim okresie czasu popyt dostatecznie duży, by umożliwić wzrost gospodarczego były warunkowane możliwościami akumulacji. Rozmiar dochodu narodowego zależy od czynników podażowych — stanu techniki i wiedzy, ilości i „jakości” siły roboczej, ilości i struktury majątku trwałego, zasobów naturalnych. Stopa wzrostu gospodarczego zależy więc przede wszystkim od zwiększania tych różnych „czynników” produkcyjnych, przy czym decydująca rola przypada akumulacji kapitału.)

*

Istotne przemiany zachodzą w burżuazyjnej teorii wzrostu gospodarczego w okresie międzywojennym. Trudności realizacji postawiających pod znakiem zapytania większość praw marginalizmu, w tym także neoklasyczna teoria wzrostu. Droga do jej rewizji toruje koncepcja Keynesa. Teoria Keynesa nie jest teorią wzrostu gospodarczego. Wiadomo bowiem, że Keynes traktuje tak podstawowe wyznaczniki wzrostu jak ilość kapitału oraz ilość i jakość pracowników traktuje Keynes jako dane w rozpatrywanym okresie czasu. Rozwija on jednak jednocześnie popytową teorię kształtowania się dochodu narodowego.

O poziomie dochodu w danym okresie czasu decyduje popyt globalny ludności — uwarunkowany jej wydatkami konsumpcyjnymi i inwestycyjnymi. Pierwsze zależa od psychologicznej skłonności do konsumpcji (przy danym poziomie dochodu), drugie — od krańcowej rentowności kapitału¹⁾ i stopy procentowej. Wzrost dochodu (w ramach naturalnych barier wyznaczonych przez czynniki obiektywne — kapitał, pracę, kwalifikacje) może być osiągnięty albo poprzez zwiększenie wydatków konsumpcyjnych (np. w następstwie zwiększenia skłonności do konsumpcji) albo poprzez zwiększenie wydatków inwestycyjnych (wywołane zwiększeniem krańcowej rentowności kapitału lub obniżeniem stopy procentowej). Ponieważ pierwsza możliwość realizuje się bardzo rzadko — realny przede wszystkim jest wariant drugi.

Wzrost wydatków inwestycyjnych, poprzez efekty mnożnikowe, prowadzi także do wzrostu wydatków konsumpcyjnych i w efekcie wywołuje zwielokrotniony wzrost popytu. O ile w gospodarce istnieją możliwości wzrostu produkcji (nie w pełni wykorzystane zdolności wytwórcze) powstały w ten sposób wzrost dochodu prowadzi do odpowiedniego wzrostu oszczędności, pozwalającą pokryć w skali całej gospodarki rosnące inwestycje. Z tego więc punktu widzenia i w tej teorii inwestycji decydują o poziomie dochodu, przedmiotem analizy jest jednak popytowy (a nie podażowy jak w teoriach klasycznych) efekt inwestycji.

Jeżeli teraz porównamy pokeynesowskie teorie wzrostu z równoważonego z teorią Keynesa, która

jest ich punktem wyjścia — to musimy zwrócić uwagę przede wszystkim na to, że teorie te szerzej, niż teoria Keynesa ujmują wpływ inwestycji na procesy gospodarcze. Dla Keynesa inwestycje były przede wszystkim czynnikiem tworzącym popyt i tylko w ten sposób oddziaływały one na poziom dochodu narodowego. Nie interesował go natomiast, w ramach badanego przez niego krótkiego okresu czasu, ich wpływ na rozszerzenie zdolności produkcyjnej gospodarki. Teoria wzrostu ujmująca natomiast problem szerzej, dostrzegając one i analizując także wpływ inwestycji na rozszerzenie potencjału produkcyjnego społeczeństwa. Powstanie teorii wzrostu gospodarczego jest więc pewnym logicznym wyciągnięciem wniosków z teorii Keynesa. Jeśli zaczniemy prowadzić analizę w okresach czasu nieco dłuższych dostrzeżenie podażowego efektu inwestycji powinno być czymś raczej oczywistym.

Można powiedzieć, że teorie zrównoważonego wzrostu gospodarczego dokonują pewnej syntezy między teorią ekonomii klasycznej i neoklasycznej a teorią Keynesa. Ekonomici klasycy zwracali uwagę na wpływ akumulacji kapitału i inwestycji na zwiększenie zdolności wytwórczych gospodarki nie trzaskając się o globalny popyt, który ich zdaniem, rósł pari passu do wzrostu rozmiarów produkcji. Keynes zwracał uwagę na problem istnienia w gospodarce odpowiednich rozmiarów popytu, który wiązał z określoną wielkością inwestycji, lecz ignorował zagadnienie zdolności produkcyjnych. Dopiero pokeynesowskie modele wzrostu próbują rozwiązać problem dwójakiego wpływu procesu inwestycyjnego, a więc dokonają syntezy popytowych i podażowych efektów inwestycji. Przyjrzyjmy się obecnie rozwiązaniu tego problemu przez teorie wzrostu, biorąc za punkt wyjścia stosunkowo prosty model Domara. Jak wiadomo, w ostatecznej formie ma on następujący kształt:

$$\alpha_c = \Delta I : I$$

gdzie α — oznacza skłonność do oszczędzania,

c — ogólnospołeczna efektywność inwestycji (wzrostność współczynnika kapitałochłonności),

I — Inwestycje netto.

Tak więc stopa wzrostu inwestycji zapewniająca wzrost zrównoważony określona jest przez iloczyn skłonności do oszczędzania i odwrotności współczynnika kapitałochłonności. Dla naszej analizy wygodniej jednak będzie się posłużyć formułą nieco wcześniejszą, w której możemy znaleźć wyraźne odgraniczenie strony podażowej i strony popytowej modelu wzrostu zrównoważonego.

Formuła ta brzmi:

$$\Delta P : P = \Delta Y : Y$$

gdzie przez p — rozumiemy zdolności wytwórcze gospodarki (stronę podażową), a przez y — dochód narodowy zależny od wydatków konsumpcyjnych i inwestycyjnych społeczeństwa (stronę popytową).

Równowaga będzie więc utrzymywana o ile zdolności wytwórcze gospodarki będą rosły w tym samym tempie co dochód narodowy (globalny popyt). Tak więc warun-

kiem równowagi w każdym kolejnym okresie będzie spełnienie równości

$$\Delta P = \Delta Y$$

Przyrost zdolności wytwórczych zależy od rozmiarów realizowanych w gospodarce inwestycji i współczynnika kapitałochłonności. Wyrazić go więc można następującym prostym wzorem, zblizonym zresztą do znanego polskiemu czytelnikowi formuły prof. Kaleckiego:

$$\Delta P = I \cdot k$$

Natomiast przyrost dochodu narodowego, zgodnie z zasadą mnożnika Keynesa, określa nam równanie wiążące ΔY z przyrostem inwestycji²⁾

$$\Delta Y = \Delta I : \alpha$$

Warunkiem wzrostu zrównoważonego jest równość:

$$I_c = \Delta I : \alpha$$

W gospodarce kapitalistycznej wzrost zdolności wytwórczych nie oznacza jeszcze odpowiedniego wzrostu produkcji. Zwiększone zdolności wytwórcze zostaną wykorzystane tylko w wypadku odpowiedniego wzrostu popytu, który kształtuje się w zależności od przyrostu inwestycji i wysokości mnożnika inwestycyjnego.

Metodologiczna strona koncepcji zrównoważonego wzrostu jest niewątpliwie ciekawa i zasługuje na bliższą analizę. Zrywa ona z teorią Say’a, że zwiększenie produkcji prowadzi automatycznie do odpowiedniego wzrostu rozmiarów popytu. Wychodzi ona wprawdzie z założenia, że inwestycje spełniają decydującą rolę w kształtowaniu się zarówno popytu jak i popytu — wskazując jednak jednocześnie, że inwestycje w inny sposób wpływają na kształtowanie się popytu (popytowy efekt inwestycji). Traktowanie inwestycji jako czynnika wywołującego popyt porównywane ze sobą obie strony równania i ustalanie poziomu stopy wzrostu zrównoważonego. Rozwiązanie takie nie byłoby możliwe przy posługiwaniu się np. tzw. bezpośrednimi czynnikami wzrostu dochodu narodowego (ilość pracy produkcyjnej i jej wydajność), ponieważ strona podażowa nie byłaby w tym wypadku porównywalna ze stroną popytową.

Z powyższych uwag nie wynika jednak, by modele zrównoważonego wzrostu dochodu gospodarczego w obecnej formie dawały pełne wytłumaczenie procesowi wzrostu gospodarczego w kapitalizmie. Po pierwsze — nie są one w stanie wyjaśnić źródeł sekularnej tendencji wzrostu gospodarki, o ile wyeliminuje się z zakresu analizy czynniki pozagospodarcze, autonomiczne. Jedynie co modele mogą wykazać w oparciu o analizowane wielkości ekonomiczne to te, że kapitalizmowi właściwe są stałe wahania koniunkturalne wokół pewnego stałego poziomu.

Pewne wątpliwości nasuwa także metoda analizy strony popytowej i podażowej w tych modelach. Zajmijmy się najpierw stroną popytową. Otóż koncepcja mnożnika Keynesa, o której oparta jest ta strona równania zrównoważonego wzrostu opiera się założeniem jedno-

litem w danym okresie, wysoce zagregowanej skłonności do oszczędzania. Koncepcja ta abstrahuje więc od klasowego charakteru podziału dochodu w gospodarce kapitalistycznej. Skłonność do oszczędzania w istocie cechuje jedynie klasę kapitalistów. Trudno natomiast zakładać, że klasa robotnicza dostarcza gospodarce poważne oszczędności. Na kształtowanie się mnożnika inwestycyjnego wywierają więc wpływ istniejące w gospodarce kapitalistycznej stosunki podziału, czego ta koncepcja nie bierze pod uwagę.

Przykładem trafnego uwzględnienia problemów podziału może natomiast być tzw. „mnożnik Kaleckiego”³⁾. Uwzględnia on podział dochodu na płace robocze i zyski kapitalistów. Ma on kształt następujący:

$$\Delta Y_c = \Delta I_{t-w} : (1 - \alpha) (1 - q)$$

gdzie q — współczynnik wskazujący jaka część przyrostu zysków zostanie przeznaczona na konsumpcję (krańcowa skłonność do konsumpcji klasy kapitalistów), a q jest współczynnikiem wskazującym jaka część przyrostu dochodu brutto zostanie przeznaczona na płace i uposażenia. Mnożnik inwestycyjny jest więc tym większy, im większe są współczynniki q i α . Przesunięcia na korzyść klasy robotniczej w podziale dochodu narodowego, w określonych warunkach, mogą wywrzeć korzystny wpływ na kształtowanie się dochodu. Przy tych samych zyskach i inwestycjach gospodarka może w tym wypadku osiągnąć wyższy produkt brutto. Oczywiście konieczną przesłanką pozytywnego wpływu zmian w podziale dochodu jest istnienie w gospodarce niewykorzystanych zdolności wytwórczych oraz stosunkowo wysokiej i stałej stopy zysku.

Pewne wątpliwości nasuwa także podażowa strona równania zrównoważonego wzrostu. W ujęciu Domara decydują o niej inwestycje netto, co oczywiście nie jest trafne. Reinwestowana amortyzacja dzięki postępowi technicznemu zapewnia także określoną stopę wzrostu. Przewidzenie rozumowania w kategoriach inwestycji brutto z tego punktu widzenia byłoby więc raczej prawidłowe. Nie ten jednak problem jest tu najważniejszy, bo odpowiednia modyfikacja strony podażowej nie naszczałaby większych trudności. Większe znaczenie ma problem realności współczynnika kapitałochłonności w warunkach gospodarki kapitalistycznej. Modele zrównoważonego wzrostu operują wprawdzie założeniem pełnego wykorzystania zdolności wytwórczych. Przy tym założeniu współczynnik kapitałochłonności jest wielkością realną, uwarunkowaną istniejącym typem postępu technicznego i organizacyjnego. Inaczej jednak wygląda sytuacja, kiedy w gospodarce istnieją nie wykorzystane zdolności wytwórcze, co jest stanem naturalnym współczesnej gospodarki kapitalistycznej. Wtedy współczynnik kapitałochłonności staje się wielkością zmienną, niezależnie od zmian w typie postępu technicznego. Mało realne stają się w tych warunkach także szacunki niezbędnej stopy wzrostu zrównoważonego.

Uwzględnienie tych faktów zmniejsza możliwość praktycznego wykorzystania teorii wzrostu zrównoważonego, zwłaszcza w warunkach żywiłowej gospodarki kapitalistycznej. Nie oznacza to jednak, że przestają być one wartościowym narzędziem modelowej analizy procesu wzrostu w gospodarce kapitalistycznej, ilustrującym jego niektóre właściwości.

¹⁾ Fragment referatu wygłoszonego na konferencji wykładowców ekonomii politycznej w Zakopanem we wrześniu 1964 roku.

²⁾ Podjęcie skłoty neoklasycznej do teorii wzrostu jest dosyć podobne do wyżej opisanego.

³⁾ Nie wleliśmy się w tym miejscu w pełną nieścisłość koncepcji „mnożnika decydującego” w teorii Keynesa o pominięciu krańcowej rentowności kapitału.

⁴⁾ M. Kalecki, „Teoria dynamiki gospodarczej”, Warszawa 1958, s. 80.

w ubiegłym tygodniu

KOORDYNACJA PLANÓW PIĘCIOLETNICH MIĘDZY POLSKĄ A ZSRR

W dniach od 4 do 7 stycznia 1965 r. przeprowadzono w Moskwie konsultacje między organami planowania PRL i ZSRR w zakresie koordynacji planów gospodarki narodowej PRL i ZSRR na lata 1966-70.

W wyniku rozmów podpisano protokół, który przewiduje poważne zwiększenie wzajemnych dostaw towarów na lata 1966-70, w tym maszyn, kompletnych urządzeń przemysłowych, surowców i materiałów oraz towarów powszechnego użytku. Protokół przewiduje również rozszerzenie i pogłębienie specjalizacji oraz koordynacji produkcji poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej PRL i ZSRR. Wytyczne kierunki dalszego rozwoju i pogłębienia współpracy gospodarczej między PRL i ZSRR na lata 1966-70 tworzą korzystniejsze warunki dla rozwoju najważniejszych gałęzi przemysłu PRL, a przede wszystkim przemysłu chemicznego, hutniczego, maszynowego i lekkiego oraz będą pomocne w zaspokojeniu potrzeb gospodarki narodowej ZSRR w dziedzinie niektórych maszyn, urządzeń, towarów użytku powszechnego i produkcji przemysłu chemicznego.

WOJEWÓDZKIE KONFERENCJE PARTYNIE

W dalszym ciągu odbywają się konferencje sprawozdawczo-wyborcze wojewódzkich organizacji partyjnych. Wśród wielu spraw omawianych na posiedzeniach na pierwsze miejsce wysuwają się aktualne problemy gospodarcze.

W Bydgoszczy I sekretarz KW Marian Miśkiewicz dokonał oceny aktualnej sytuacji w przemyśle i rolnictwie województwa. Omówił on także m. in. zadania bydgoskich organizacji partyjnych w pracy z młodzieżą i w dziedzinie kształtowania się stosunków między ludzkich w przedsiębiorstwach. Szerokie odbicie w materiałach przygotowanych na konferencję i w czasie dyskusji znalazły sprawy uławiania rezerw, rozwijania nowoczesnej techniki, jakościowego doskonalenia wyrobów itp. W bydgoskich obradach uczestniczył członek Biura Politycznego E. Szys.

W Olsztynie I sekretarz KW Stanisław Tomaszewski powiedział, że rolnictwo olsztyńskie w latach 1962-64 zanotowało na swym koncie poważne osiągnięcia. Pogłowie bydło osiągnęło 600 tys. sztuk (138 tys. w PGR), a w przyszłym planie przewidziano już 26 proc. jego wzrost. PGR dostarcza już 63 proc. zboża towarowego, 17 proc. ziemniaków, 27 proc. mleka i 24 proc. żywności wołowej. W Olsztynskim zachodzi potrzeba rejonizacji produkcji żywności. Wzrost produkcji przemysłowej wyniósł w okresie sprawozdawczym 29,7 proc., nie osiągnął jednak — wskutek przesunięcia inwestycji przemysłowych z początkowego okresu pięcioletnika na końcowy — wysokości przeciętnego wskaźnika krajowego. Z realizowanych obecnie inwestycji przemysłowych najważniejszą jest budowa Olsztyńskiego Zakładu Opon Samochodowych, które w końcu 1967 roku rozpoczyna produkcję.

Dyskusja koncentrowała się wokół problemów unowocześnienia olsztyńskiego rolnictwa, zwłaszcza w PGR. W obradach wziął udział sekretarz KC — J. Tejchma.

PRASA

o problemach gospodarczych

Motoryzacja jest bardzo częstym gościem najmniejszych rubryczki. Dzieje się tak nie dlatego, że uważamy problematykę motoryzacyjną za szczególnie ważną czy istotną dla naszej gospodarki; cztery kółka mają jednak to do siebie, że w ich przynajmniej części można wiele spraw ogólniejszych, wiele nieporozumień, a często nawet dysproporcji jakie występują w życiu gospodarczym i społecznym. Powyższy wstęp potrzebny nam jest po to, aby usprawiedliwić się przed czytelnikami, że znowu zaczynamy od samochodów. Tym razem od samochodów, których jeszcze nie ma, ale które — jak pisze „POLITYKA” w swoim komentarzu pt. „Warszawa — godzina 16!” — tylko dzięki mocnej konstrukcji korytarzy i klatek schodowych w Stolicznej Radzie Narodowej nie doprowadziły do tragedii jaką oglądaliśmy na filmie „Rzym godzina 11!”. Wszystko zaczęło się od ogłoszenia w prasie, że 5 stycznia o godzinie 16 wydział handlu rozpoczyna przyjmowanie podań o sprzedaż samochodów z importu. Zbiły tłum ludzi, w większości na poważnych stanowiskach — inżynierów, dziennikarzy, wyższych oficerów, lekarzy itp. świadczy nie tylko o zle zredagowanym komunikacie prasowym (podania można również nadsyłać pocztą), ale również i o kilku innych rzeczach. Po pierwsze — o szybko rozszerzającej się grupie ludzi, którzy w naszym kraju mogą i chcą posiadać samochód, a dla zrealizowania swego marzenia gotowi są nie tylko zapłacić ciężkie pieniądze, ale również walczyć przy pomocy łokci. Po drugie — o dużej rozpiętości w poziomie i jakości między samochodami

produkowanymi przez naszych sąsiadów, a samochodami produkowanymi u nas — „Syreny” i „Warszawy” dostać można bez specjalnego przydziału w Motoryzacji. Po trzecie — o zaostrzającej się dysproporcji między popytem i podażą w tej dziedzinie. Po czwarte wreszcie — o swoistym co prawda, ale jaskrawym za to zaakceptowaniu stanowiska tych, którzy w dyskusjach prasowych od dłuższego już czasu namietnie, lecz z małym skutkiem nawoływali do przyspieszenia tempa indywidualnej motoryzacji w Polsce.

Tak się składa, że w prasie z ostatniego tygodnia sporo jest materiałów dotyczących sprawy nie najważniejszej może z ogólnogospodarczego punktu widzenia, ale mających istotne znaczenie dla poszczególnych odcinków naszego życia. W tej samej „POLITYCE” Aleksander Paszyski w artykule pt. „Klucz do pokoi” omawia problem zakwaterowania studentów. Pokazuje on, że nadchodzący wyzór demograficzny nie tylko zaostrzy deficyt miejsc w domach akademickich, proponując jednocześnie ciekawe rozwiązanie: należy jego zdaniem zezwolić w miastach uniwersyteckich na budowę mieszkań spółdzielczych większych o jedną izbę od obowiązujących norm, z zastrzeżeniem, że izba ta będzie przez pięć lat znajdowała się w gestii ZSP, które wynajmować ją będą studentom (czyżby oczywiście otrzymywać będzie właściciel mieszkania). Przerzucą to co prawda pewną część ciężaru inwestycji na spółdzielców, ale ułatwia im za to w początkowym okresie spłaty rat i, co równie ważne, stwarza perspektywę (a innej realnej możliwości obecnie praktycznie nie ma) zwiększenia swojego mieszkania w przyszłości.

Inny problem porusza Wiktor Eysymont w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM”. Jego artykuł pt. „Wśród serdecznych przyjaciół...”

omawia sprawę rozbieżności między usankcjonowaną odpowiednimi przepisami teorią, a praktyką istniejącą w kwestii czynszów za lokale użytkowe rzemieślników. Otóż przepisy stwierdzają, że ulgi w czynszach przysługują rzemieślnikom świadczącym usługi oraz szkolącym uczniów. Autor przytacza wiele przykładów z rozmaitych stron kraju, świadczących o bardzo dozwolonej interpretacji tych przepisów przez poszczególne rady narodowe, interpretacji najczęściej na niekorzyść rzemieślników. Pojedyncze przykłady potwierdzone zostały przez badania dokonane na polecenie Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, wykazujące, że w niektórych powiatach tylko niewielki odsetek uprawnionych do ulg w komornem z nich faktycznie korzysta.

Na koniec pewna ciekawostka. Jak wiadomo od dłuższego już czasu (w 1931 r. odbyła się specjalna na ten temat konferencja w Lidzie Narodów) dyskutowana jest sprawa reformy kalendarza. Ostatnie „KIERUNKI” referują projekt takiej reformy, zgłoszony na Soborze przez polskich biskupów, którego autorem jest ksiądz Julian Piskorek. Projekt ten prawdopodobnie zostanie przez Watykan zgłoszony oficjalnie do ONZ. Zawiera on podział roku na 13 miesięcy po 28 dni, tak więc każdego pierwszego wypadłoby poniedziałek. Trzynasty miesiąc umieszczony jest w projekcie między czerwcem a lipcem, a jego nazwa brzmi „miesiąc pokój”. Różni się on tym od innych, że ma jedną podwójną niedzielę, składającą się z dwóch dni datowanych 14 i 14 bis (tak zwana druga niedziela, która proponuje się jako dzień wolny od pracy na całym świecie). W latach przestępnych niedziela ta składałaby się z trzech dni. W ten sposób przy zachowaniu jednakowej ilości tygodni w każdym miesiącu, rok kalendarzowy zrównany, by został z rokiem słonecznym. Wszystkie święta kościelne miałyby stałe daty (np. Wielkanoc 21 kwietnia), a istnieje również możliwość policycia się niedzieli z żydowskim szabatem i mahometaniskim świętym piątkiem, co doprowadziłoby do tego, że dzień wolny od pracy byłby ten sam na całym świecie.

S. C.

Książki nadesłane

LUDWIK KAZAŁSKI — TECHNICZNE NORMOWANIE PRACY — wydanie drugie poprawione i rozszerzone — str. 260, cena zł. 20.— Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1964.

Drugie wydanie w ramach Biblioteki Organizatora Produkcji omawia szereg uporządkowanych zagadnień związanych z normowaniem pracy w zakładach przemysłowych i w ścisłym związku z technologicznym przygotowaniem produkcji i organizacją pracy. Książka przeznaczona jest dla techników i inżynierów zatrudnionych w zakładach przemysłowych w dziale głównego technologa przy ustalaniu norm pracy i organizacji produkcji.

JERZY WŁOCZEWSKI — ORGANIZACJA WYDZIAŁU MECHANICZNEGO — str. 100, cena zł. 11.— Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1964.

Kolejny tomik wydany w ramach Biblioteki Organizatora Produkcji omawia cele i zadania organizacyjnych, występujących w wydziałach mechanicznych wszystkich typów produkcji. Główny nacisk położono na zagadnienia organizacji przebiegu produkcji i struktury produkcyjnej wydziałów

oraz planowania produkcji. Książka I. Wiedza, Warszawa 1964.

JOZEF WASIAK — ORGANIZACJA STANOWISK ROBOCZYCH — str. 111, cena zł. 11.— Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1964.

Wydany w ramach Biblioteki Organizatora Produkcji tomik omawia ogólne zasady organizacji stanowisk roboczych na przykładach polskiego przemysłu maszynowego i metalowego. Podano praktyczne wskazówki oraz metody postępowania przy usprawnianiu organizacji stanowisk roboczych. ERNEST J. MCCORMICK — ANTROPOTECHNIKA — Przystosowanie konstrukcji maszyn i urządzeń do człowieka — tłum. A. Czerwinski — str. 324, cena zł. 80.— Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1964.

Tłumaczenie obszernego, niezmiernie u nas potrzebnego angielskiej pracy, przedstawiającej wyniki badań związanych z przystosowaniem maszyn, urządzeń i środowisk pracy do możliwości ludzkiego organizmu. W książce przedstawiono wyniki badań w zakresie wykreślenia i tablicy, co pozwala czytelnikowi na ich zastosowanie do każdego rodzaju pracy. Książka zawiera referat programowy sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Kanady Leslie Morrisa oraz rezolucję pt. „Nowa polityka ekonomiczna Kanady”.

XVIII ZJAZD KOMUNISTYCZNEJ PARTII KANADY — marzec 1964 r. Seria: Materiały i Dokumenty Partii Komunistycznej i Robotniczych — str. 88, cena zł. 8.— Książka I. Wiedza, Warszawa 1964.

2 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 5 (696) — 17.1.1965 r.

OD koniec lipca 1964 roku Lubuskie Zakłady Aparatury Elektrycznej „Lumel” w Zielonej Górze gościły wicedyrektora Zjednoczenia Przemysłu Automatów i Aparatury Pomiarowej oraz przedstawiciela Polskiego Towarzystwa Handlu Zagranicznego „Elektrim”. Goście po to przyjechali z Warszawy, by wraz z gospodarzami radzić nad możliwościami zwiększenia eksportu. Na rok 1965 producenci proponowali: przyrządów pomiarowych za sumę 1140 tys. zł. a osprzętu elektrycznego za 150 tys. zł. Przedstawiciel handlu zagranicznego na to, że może sprzedać tylko połowę. W roku 1966 „Lumel” chce wyprodukować dla odbiorców zagranicznych: aparatów pomiarowych za 1,2 mln zł, osprzętu elektrycznego za 200 tys. zł. „Elektrim” powiada, że może sprzedać również jedynie 50 proc. proponowanej masy towarowej.

Sądząc z protokołu, spór toczył się gorąco, ale rozstrzygnięciem się nie zakończyło. Następną naradę na początku sierpnia. Tym razem nie doszło nawet do spotkania „Elektrim” pismem uprzejmie zawiadomili, że na żaden kompromis pójść nie może, że podtrzymuje swoje dotychczasowe stanowisko i wobec tego nie ma sensu tracić czasu na rozmowy przy „okrągłym stole”. W tej sytuacji Zjednoczenie przekazało całą sprawę działowi eksportu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego z prośbą, by ją rozpatrywało na sekcji MPC — MIZ. Aktualnie zajmują się nią pracownicy resortów.

PUNKT WIDZENIA PRODUCENTA

Bogiem a prawdą „Lumel” nie ma o co krzyszczyć kopii. Przecież wyroby przeznaczone na eksport stanowią w tym zakładzie niecałe 3 proc. produkcji towarowej. Ułamek nie decydujący ani o premii, ani o funduszu zakładowym, ani o wykonaniu podstawowych wskaźników. Poza tym — nie jest tajemnicą dla nikogo — produkcja eksportowa bywa zwykle bardziej uciążliwa od przeznaczonej na rynek wewnętrzny. Z punktu widzenia więc lumelowskich, zaściankowych interesów sprawa nie jest aż tak ważna, by ją angażować „na wyższe szczeble”. Przymiotnik „zaściankowy” używamy w tym miejscu na prośbę dyrektora ekonomicznego zakładów.

W ogóle zaś „Lumel” produkuje w grupie osprzętu 30 różnych wyrobów podstawowych, w grupie mierników — 70. Każdy z owych siedemdziesięciu asortymentów posiada ponad 80 różnych zakresów. Wyboru nie łądzi i aktualnie zakłady proponują wprowadzić na rynek sześć zupełnie nowych artykułów z działu osprzętu elektrycznego i 23 nowe mierniki. Wartość produkcji towarowej wyniosła w roku 1964 ponad 152 mln zł i ta liczba także określa możliwości wyboru handlowego.

Dane ogólne nie jednak nie mówią o standardzie, a to jest element w tym sporze główny. Wobec tego, że prac klasyfikacyjnych nie zakończono, trudno jeszcze stwierdzić, jaki odsetek produkcji odpowiada wymogom światowym, a jaki z góry skazywany jest na niepowodzenie w przetargach zagranicznych.

KLASYFIKACJA

Porównano jednak niektóre wyroby „Lumelu” z wyrobami Siemens, Gossena, EAW, Metra — czyli z artykułami firm zajmujących w drabinie doskonałości szczeble najwyższe.

— Amperomierz szynowy. Patent „Lumelu”. Produkt zupełnie nowy. Z konfrontacji z wymienionymi wyżej produktami wyszedł zwycięsko. Zaliczony został do klasy „A”. Do tej samej klasy zaliczono zestaw technometryczny i lustrę napięciową.

— Mierniki cęgowe. W porównaniu z podobnymi miernikami Siemens mają mniejszy zakres pomiarowy i oznaczają się archaizującymi kształtami. Za to są lżejsze i posiadają identycznie, jak tamte, gabaryty. Wzrosty jednak grono artykułów grupy „B”. Podobnie zresztą jak fazomierze, które także nie wytrzymały porównania z czołową światową.

Na tropach „A”

GDY DWAJ SIĘ SPIERAJĄ...

HENRYK WEBER

— Kierownictwo zielonogórskich zakładów przyznaje też, że wyrabiane przez nie w dużych ilościach mierniki elektromagnetyczne oznaczają się klasą dokładności 2,5 wówczas, gdy produkowane na Zachodzie mierzą z dokładnością 1,5. Nic dziwnego, że te mierniki zakwalifikowano do kategorii „C”. Ale...

Po pierwsze — „Elektrim” nie miał o to dotychczas pretensji. Nie stawiał sprawy tak, że zielonogórskie mierniki elektromagnetyczne posiadają gorszą dokładność od poszukiwanych na rynkach zagranicznych i dlatego nie może ich sprzedać. Bo przecież z tym problemem wytwórnia jest w stanie się uporać. Niechaj tylko odbiorca przeczeka swoje żądania.

Po drugie — wspomniany wyżej amperomierz szynowy, artykuł z danie fachowców — rewelacyjny, w ogóle nie jest objęty planem sprzedaży Polskiego Towarzystwa Handlu Zagranicznego „Elektrim”.

Po trzecie — nawet niektóre artykuły z grupy „B” wytrzymałyby konkurencję na rynkach zagranicznych, gdyby prowadzono systematyczną akwizycję.

W ogóle zaś „Lumel” proponował „Elektrimowi” ponad 100 różnych artykułów. Brać i wybierać. Nieestety — zdaniem zakładów — „Elektrim” nie bardzo wie co. Skutek? W roku 1964 zakłady miały dać eksportową produkcję za sumę 400 tys. zł dewizowych. Faktycznie pokrycie w zamówieniach wyniosło 234 tys. zł dewizowych.

PUNKT WIDZENIA TOWARZYSTWA HANDLOWEGO

Dla potwierdzenia swojej racji „Elektrim” posługuje się tabelami

statystycznymi, jak bojowym sztandarem. Wartość lumelowskiego eksportu wynosiła w 1960 roku 3,2 mln zł (w cenach zbytu), w 1962 — 2,4 mln zł, w 1963 — 1,4 mln zł, a w pierwszym półroczu 1964 — około 1,7 mln zł. Wyraźnie zaznacza się zmiana struktury asortymentowej towarów kupowanych przez klientów zagranicznych. Jeszcze w 1963 roku osprzętu sprzedano za 145 tys. zł dewizowych, w pierwszym półroczu 1964 — już tylko za 8 tys. zł dewizowych. Eksport artykułów tej grupy, czyli: wyłączniki, przełączniki, lampy sygnalizacyjne, listwy swiatkowe itd. — zanika. Są proste, łatwe konstrukcji i coraz częściej importerzy produkują je sami.

Na rynku utrzymują się jednak przyrządy pomiarowe. W 1962 roku sprzedano 3,5 tys. sztuk, mierników made in Zielona Góra w pierwszym półroczu 1964 — ponad 4 tys. Kupują je państwa socjalistyczne, kupuje Iran, Egipt, India, Turcja. Razem — kilkanaście odbiorców. Ale i w tym przypadku coraz trudniej poradzić sobie z konkurencją. Kraje, które dotychczas były najpoważniejszymi importarami, rozpoczęły własną produkcję. Zaspokajają potrzeby rodzimego rynku i zdarza się, że eksportują, przy tym ich wyroby prezentują nieraz większą, od lumelowskich, klasę dokładności. Kapitalistyczne państwa przemysłowe z kolei na ogół nie importowały i nie importują przyrządów pomiarowych. Pozostają więc kraje rozwijające się, lecz chłonność tych rynków jest stosunkowo ograniczona.

Oto w jaki sposób „Elektrim” uzasadnia swoje, zrelacjonowane na początku, kontropropozycje. Przypominam, że producent uznaje trudności handlowców, a nawet przyznaje, że nie wszystkie produkowane przezeń wyroby są doskonałej klasy. Powiada jednak: jesteśmy w stanie sprostać wymaganiom rynku światowego, ale handel musi być dokładnie sprecyzować, czego — niestety — dotychczas nie czyni.

PUNKT WIDZENIA OSOBY POSTRONNEJ

Potwierdził to dziennikarz. W dość obfitej korespondencji między zielonogórskimi zakładami a „Elektrimem” nie znalazł żadnego dokumentu, zawierającego się analizę kłopotów ze zbytem artykułów produkowanych w „Lumelu”. Żadnych postulatów na temat jakości, żadnych — na temat kształtu, ani też

wagi przyrządów pomiarowych. Stwierdził natomiast szereg elementów, które zaniebaga i uchybień świadczących o tym, że nie bardzo umiemy handlować. Co z tego bowiem, że niektóre artykuły lubuskiej fabryki wytrzymują konfrontację z podobnymi, pochodzącymi z Zachodu, a nieraz są wprost rewelacyjne, jeśli rynek zagraniczny nie o nich nie wie? Co z tego, że jakość innych wyrobów znacznie się poprawia — jeśli odbiorcy zagraniczni nie zostają o tym w porę poinformowani? Przecież dopiero w roku 1964 „Elektrim” zdobył się na wielki wysiłek i wydał, z pewnym wyprzedzeniem w stosunku do daty podjęcia produkcji, prospekt informacyjny w kilku obcych językach, omawiający artykuły, których serią produkcja rozpoczęła się w roku 1965. Dotychczas wydawano je wtedy, gdy zakład, reklamowany w publikacji ofertowej artykuł już od roku czy od lat kilku wtywał. Ekspertem mierników elektrycznych zajmują się w „Elektrimie” czterozmowa sekcja. Fakturują, opracowują oferty, załatwiają kary konwencjonalne, upłynnia rezerwy, odpowiadają na korespondencje, opracowują wspomniane prospekty. Akwizycja nie znajduje się. Chyba, że centrala handlowa Rumunii czy Bułgarii pocztą przesyła zamówienie. Chyba, że zamówienie przedtę agent handlowy działający w Indiach. Wówczas wypełnia się odpowiednie formularze, dyktuje maszynistce odpowiednie pismo i „targ zostaje uбит”. Taki tryb postępowania nie ma jednak nie wspólnego ze zdobywaniem klientów. Jest to akwizycja, by tak rzec, bierna.

Aktywną uprawiają m. in. pracownicy działu ogólnohandlowego. Przyszłość do sekcji mierników elektrycznych, zapytują, co oraz gdzie trzeba załatwić — i jada. Prawdę mówiąc — jest w tym jakiś sens. Wydaje się bowiem niecelowe wysyłać człowieka tylko na akwizycję przyrządów pomiarowych. Odbiorcom zagranicznym oferuje wiele kilkanaście innych sekcji artykułów z różnych branż. Ale w tym morzu spraw do załatwienia mierniki nie nie znaczą, giną. Zresztą również w ogólnym obrocie „Elektrimu” stanowią jedynie ułamek (wartość eksportowanych mierników elektrycznych — 1,2 mln zł dewizowych), nie decydują o wykonaniu planu Towarzystwa. Ponadto — czy nie jest łatwiej wykonać plan sprzedając silnik elektryczny za ileś tam tysięcy złotych, aniżeli miernik wartości 60 zł? Ponadto — przecież powszechnie wiadomo, że przyrządy pomiarowe są kłopotliwym towarem, bo nie znoszą transportu, a to często pociąga za sobą reklamacje i inne czasochłonne zabiegi. Inaczej mówiąc: „Elektrim” ma za duża swobodę wyboru i trudno go zmusić, by traktował, jak owo w głowie i aby aktywną akwizycją objął również artykuły lubuskich zakładów (jeżeli planowane zadania może wykonać szybko i łatwo). Pozostaje więc wyzyskiwanie na listonosza, akwizycją, korespondencją.

Na wspomnianie na początku naderżnięcie interesy „Elektrimu” reprezentował właśnie pracownik owej sekcji mierników elektrycznych i to on orzekł, iż jest w stanie sprzedać tylko połowę tego, co proponuje „Lumel”.

Jak z protokołu narady wynika, stał on stanowisku, że obroty eksportowe lubuskich zakładów powinny być bliższym 5-letnim wzrostem średnio o 40 proc. Z roku na rok. Mógłby więc ktoś pomyśleć, że wielkość ta jest rezultatem przeprowadzonych badań koniunktury, albo wynikiem rozeznania aktualnej chłonności rynków zagranicznych na wyroby „Lumelu” (to drugie akurat 40 proc., a nie 20 lub 80). Nie z tych rzeczy. Specjalistyczna komórka tegoż prezy. Specjalistyczna komórka Polskiego Towarzystwa Handlu Zagranicznego „Elektrim” — jak to sami przyznają jej pracownicy — nie posiada żadnego w tej materii rozeznania. Ich propozycja nie została ponarzą hadaniami. I tak jest wyrazem dostępowania się do oceny wskaźników przekazywanych Towarzystwu ze szczebla centralnego.

*

Nasuwać się zatem dwa wnioski. Pierwszy, ogólny, że w batalii o eksport nie wystarczy poprawa jakości produkowanych towarów. Równocześnie z wymogami dotyczącymi standardu powinna się również poprawić działalność central handlowych. Chodzi o to, by odbiorcy zagraniczni znali rezultaty wysiłków zakładów pracy.

Drugi wniosek jest już bardziej szczegółowy. Prawdopodobnie jeszcze w 1965 roku znacznie działać powinna centrala handlowa specjalizująca się wyłącznie w eksporcie urządzeń automatycznych i aparatury pomiarowej. Swobodę wyboru (w asortymencie) będzie miała ograniczoną i siłą rzeczy będzie musiała aktywnie zająć się również akwizycją wyrobów Lubuskich Zakładów Aparatury Elektrycznej „Lumel”. Oby ją jak najszybciej powołano do życia.

TENDENCJE ZMIAN W ZAOPATRZENIU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

mięsa wieprzowego, a zmniejsza dostawy wołowej (o ok. 23 proc.). Bardzo wydajnie, bo o ok. 55 proc. wzrosła ponadto dostawa drobiu białego. Są to zmiany struktury dostaw zgodne z dotychczasowymi preferencjami rynku. Możliwe jednak, że w związku z ukształtowaniem w r. ub. nowymi przyzwyczajeniami, kiedyś mieliśmy do czynienia ze spadkiem dostaw wieprzowiny na rzecz wołowiny, przewidywane zmiany w strukturze dostaw będą nawet głębsze, niż jest to pożądaną ze względu na aktualne preferencje ludności.

Slabymi ogniwami zaopatrzenia rynku w I kw. br., poza mięsem i przetworami mięsnymi, pozostają niewątpliwie: masło, sery tłuste i półtłuste oraz wyroby czekoladowe. Dostawy tych artykułów pozostają — praktycznie biorąc — na ubiegłorocznym, niedostatecznym poziomie. Ponadto przewiduje się, że przy dobrym zaopatrzeniu w dżemy i marmoladę wystąpią braki zaopatrzenia w soki słodzone, kompoty i płynny owoc.

Przedstawione fragmentaryczne dane na temat wzrostu dostaw artykułów żywnościowych lub ich braku, nie wystarczają jeszcze do oceny stopnia stabilizacji rynku na poszczególnych odcinkach obrotu. Stabilizacja ta w znacznej mierze zależna jest bowiem od ukształtowania dochodów ludności. Te zaś w myśl założenia planu na I kw. br. wzrosnąć mają o ok. 7 proc. — z tytułu wynagrodzeń za pracę i o ok. 8 proc. — z tytułu skupu produktów rolnych. Z tego względu można przewidywać:

- utrzymanie stabilizacji rynku w zakresie zaopatrzenia w produkty przemiału zbóż, jaja i sery, cukier, większość przetworów cukierkowych oraz przetworów owocowo-warzywnych;
- zlikwidowanie dotychczasowych braków zaopatrzenia w śledzie, przy utrzymaniu trudności zaopatrzenia w inne gatunki ryb;
- wzmocnienie stabilizacji rynku artykułów tłuszczowych, w wyniku wzrostu dostaw tłuszczów zwierzęcych (z wyjątkiem masła);
- zahamowanie pogłębiających się dotychczas trudności na rynku mięsa i przetworów mięsnych;
- utrzymanie lub nawet odciążenie pogłębień trudności na rynku przetworów mlecznych (masła oraz serów tłustych i półtłustych).

WYROBY NIEŻYWNOSCIOWE

W grupie artykułów nieżywnościowych najsłabszym ogniwem zaopatrzenia rynku pozostają nadal wyroby przemysłu lekkiego. Wartość dostarczonych na potrzeby rynku artykułów włókienniczych wg założenia planu będzie o ok. 2 proc. niższa, niż w I kw. r. ub. Natomiast niższy niż przed rokiem poziom zapasów hurtowych tkanin nie pozwoli na złagodzenie braku dostaw z przemysłu w takim stopniu, jak przed rokiem. Niedostateczna podaż tkanin ma być w I kw. br. częściowo zrekomensowana zwiększonymi dostawami wyrobów odzieżowych (o 8 proc.) oraz z zapasów w handlu, które na koniec I kw. wyniosły ponad 3,7 mld zł.

Obserwowane utrzymywanie się wysokich ponadnormalnych zapasów konfekcji przy brakach zaopatrzenia w tkaniny dowodzi, że problemy lepsze dostosowania jakości i asortymentu produkcji do potrzeb rynku oraz organizacji ich zbytu nadal nie tracą na ostrości. To samo można powiedzieć o wyrobach dziewiarskich i pończoszniczych. I w tych grupach asortymentowych przewidywany jest wzrost zapasów powyżej normatywnych, przy dostawach o 12 proc. wyższych, niż w I kw. br. Równocześnie wiadomo już, że wystąpią braki zaopatrzenia w bieliznę dzianą, trykotażę wełnianą i półwełnianą oraz wyroby z elastylu (zwłaszcza skarpety i rajtuzy).

W grupie artykułów trwałego użytku maleje w I kw. br. liczba wyrobów, których produkcję cechuje wysoka dynamika wzrostu. Spo-

śród artykułów odgrywających na rynku poważniejszą rolę pozostały tu w zasadzie jedynie samochody osobowe, lodówki i odkurzacze. We wszystkich tych pozycjach I kw. br. przyniesie powinien istotny wzrost dostaw (samochodów osobowych — o 15 proc., lodówek — o 38 proc. i odkurzaczy — o 25 proc.). Nadal wzrasta natomiast liczba artykułów, których dostawy na rynek są ograniczane ze względu na przewidywane trudności zbytu, spowodowane nie dość atrakcyjnym asortymentem i jakością produkcji oraz ukształtowaniem cen. Dostawy rynkowe telewizorów, radioodbiorników, pralek i maszyn do szycia z wymienionych przyczyn pozostają na poziomie r. ub. w zasadzie na poziomie r. ub.

Specyficzna ilustracją następstw słabych postępów w modernizacji produkcji jest przemysł motoryzacyjny. Spadek zainteresowania jednośladowymi pojazdami mechanicznymi, przy utrzymaniu ich cen na niezmiennym poziomie, sprawił, że trzeba było częściowo ograniczyć ich produkcję i zwiększyć wysiłki, zmierzające do ich modernizacji. Upięknienie nagromadzonych zapasów wyprowadziło jednak rozwój nowej produkcji i w I kw. br. trzeba się liczyć z przejściowymi trudnościami zaopatrzenia rynku, zwłaszcza w motorowory.

Charakterystycznym przykładem korzystnych efektów urozmaicenia asortymentu i poprawy jakości może być handel aparatami fotograficznymi. Duża różnorodność klas i cen dostaw krajowych i z importu pozwoliła na przejście do planu na I kw. br. o ok. 56 proc. wyższego, niż przed rokiem, planu sprzedaży. Zwalasza, że równocześnie oczekiwany jest wzrost dostaw deficytowych w r. ub. papieru i sprzętu fotograficznego.

Zaopatrzenie w zimowy sprzęt sportowy w I kw. br. zapowiada się nieco korzystniej, niż początkowo przewidywano (żywy i sankli). Istnieją jednak obawy, że w tym czasie nie uda się zgromadzić odpowiednich zapasów sprzętu na lato (namiotów, materaców i sprzętu pływackiego). Wzrost dostaw jest tu limitowany zwłaszcza brakiem odpowiednich dla jego produkcji tkanin i ofert od dostawców zagranicznych (z krajów socjalistycznych). Nadal brak też danych wskazujących na możliwość wydłużenia poprawy zaopatrzenia rynku w papier, porcelanę stołową i porcelit, których dostawy kształtowały się mają na poziomie I kw. r. ub. Przewidywany natomiast o ok. 8 proc. wzrost dostaw szkła stołowego nie dotyczy szczególnie poszukiwanych na rynku szklanek dmuchanych, których dostawy będą niższe, niż przed rokiem.

Ogólnie biorąc, aktualne tendencje rozwoju sytuacji na rynku artykułów przemysłowych scharakteryzować można w następujący sposób:

- utrzymanie trudności zaopatrzenia w tkaniny;
- dalszy wzrost dostaw i zapasów artykułów odzieżowych z tkanin i dzianych przy utrzymaniu wielu z obserwowanych w r. ub. odcinkowych braków zaopatrzenia;
- znaczny dalszy postęp zaopatrzenia w deficytowe dotychczas artykuły trwałego użytku;
- dalszy wzrost zapasów lub ograniczenia produkcji artykułów trwałego użytku, których dostawy zaspokajają już potrzeby rynku, określone przez aktualną atrakcyjność produkcji i stan posiadania oraz poziom cen i dochodów ludności;
- utrzymanie wielu spośród ubiegłorocznych trudności zaopatrzenia w szereg artykułów gospodarstwa domowego powszechnego użytku, papier i częściowo sprzęt sportowy.

Przedstawione fakty upoważniają chyba do wniosku, że rysujące się na początku br. problemy zaopatrzenia rynku w artykuły nieżywnościowe o charakterze konsumpcyjnym nie ograniczają się do trudności związanych z importem niektórych materiałów i surowców. Niemniej istotne wydaje się również lepsze wykorzystanie własnej bazy surowcowej, szybsze wdrażanie postępów techniki i bardziej elastyczne kształtowanie cen; zwłaszcza na wyroby o przestarzałej konstrukcji itp.

Ponadto, w świetle aktualnych tendencji rozwoju sytuacji rynkowej, godne rozważenia wydaje się, czy rzeczywiście głównie nie dość wysokie możliwości wzrostu dostaw produktów hodowli i ograniczone możliwości importu surowców dla przemysłu lekkiego są podstawowym czynnikiem, hamującym tempo wzrostu spożycia? Czy nie warto poważnie zastanowić się nad trudnościami stabilizacji rynku na innych odcinkach obrotu, gdzie produkcja nie jest limitowana w tak dużej mierze przez ograniczone możliwości rozwoju rolnictwa i importu surowców? Wymaga to jednak dość wnikliwych badań i odrębnego — o wiele obszerniejszego — omówienia.

GRZEGORZ PISARSKI



Nr 3 (696) — 17.1.1965 r.

Nadawca:

(Wypełnić czytelnie)

ANKIETA

Oplatę pocztową uiszc adresat

„ŻYCIE GOSPODARCZE”

WARSZAWA 1

Hoża 35 p. III

Skrytka 7

Czytelnicy, którzy będą mieli więcej do powiedzenia, niż miejsca na naszym formularzu, są proszeni o dołączenie swych opinii na oddzielnych kartkach. WSZYSTKIE WYPOWIEDZI STANOWIĆ BĘDĄ DLA REDAKCJI CENNY MATERIAŁ. Wśród uczestników ankiety rozlosujemy: 1. maszynę do pisania, 2. aparat fotograficzny, 3. radioodbiornik, 4. dwadzieścia bonów książkowych o 200 zł.

Po wypełnieniu ankiety należy ją złożyć i wrzucić do skrzynki pocztowej bez opakowania lub w niezamkniętej kopercie. Termin nadsyłania ankiety upływa z dniem 15 marca 1965 roku.

CZEKAMY! DZIEKUJEMY!

FABRYKA DRUTÓW I WYROBÓW Z DRUTU

Gliwice, ul. Dubois 32

sprzeda z zapasów nadmiernych i zbędnych

- GALAZ 03 — Haki typu C do łańcuchów technicznych dla górnictwa. Rozjazdy wąskotorowe typ 93 prześwit 785 mm skos 1:6 prawy. Rozjazdy wąskotorowe typ 93 prześwit 785 mm skos 4:6 lewy. Rozjazdy wąskotorowe typ 93 prześwit 785 mm skos 1:5 prawy
- GALAZ 05 — Łożyska różne.
- GALAZ 07 — Części do ciągnika typ S-320, S-324, Ifa Horch i Steyer.
- GALAZ 09 — Żyłka stłonowa techniczna 0,20 mm, 0,25 mm, 0,30 mm, 0,40 mm, 0,50 mm.
- GALAZ 19 — Gotce ze skóry pergaminowej i inne.
- GALAZ 22 — Ściernice różnego gatunku i wymiaru.

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY DO WGLADU W DZIAŁE ZAOPATRZENIA FABRYKI, TELEFON 25-22, KR 6.0

DROGA DO ELASTILU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Zwiększa zaś o połowę, ich deflekt w kraju wywołal istny kompleks niższości u Polak. I na tyle silny, iż za sztywnym rozwijaniem produkcji pończoch sillonowych zaczęły przemawiać argumenty polityczne i moralne natury. Przechodzenie w tych warunkach skromnej wyroby elastilowe można było ocenić jako przejaw rozrzutności, by nie rzec aspołecznej działalności. Szczególnie, iż właściwości wyrobów elastilowych nie były u nas jeszcze powszechnie znane, a tym samym i doceniane. Dość powiedzieć, że do dziś przetrwały przekonania — tyle elastilu na skarpetki, a rajtuzy interesowane są tylko... tancerki.

Przy osiągnięciu produkcji elastilu na poziomie przekraczającym nieco 300 ton wystąpiły pierwsze objawy nasyconia rynku wyrobami z kędzierzawionej przędzy poliamidowej. Tak przynajmniej rozumieć producenci żądania odbiorców o urozmaicenie kolorystyki i wzorów skarpet. Dziś wiedzą, że nasz rynek stał się po prostu bardziej wymagający i producenci wprowadzając atrakcyjne nawet wyroby muszą dbać o ich jakość. Wówczas jednak przemysł dziewiarski przystąpił do zbywania wszystkiego, co zdoła wyprodukować bez najmniejszej trudności najwęższej przędzy strasznej. Zaczął się obawiać, że zbyt planowanych ilości wyrobów elastilowych okazać się niemożliwy, nawet przy poprawie ich wzornictwa.

Przemysł dziewiarski nie mógł ryzykować rozciągnięcia tej produkcji bez zapewnienia sobie zbytu na nią. Urządzenia do produkcji elastilu pochodzą z importu i są dość drogie. Sprawdzenie ich dla dziewiarskiej przędzy nie opłaciłby się wyczerpaniem, jako że cierpi na chroniczny brak środków inwestycyjnych. W obawie przed powstaniem kłopotów z zagospodarowaniem elastilu zaczęły więc interesować się możliwościami eksportu wyrobów produkowanych z tej przędzy, a jednocześnie postanowili rozszerzyć asortyment o rajtuzy dziecięce i młodzieżowe, bluzki damskie, kostiumy kąpielowe.

Nowe asortymenty wyrobów elastilowych, poprawa ich jakości i zaznaczenie się bardziej dokładne użytkownikom z ich właściwościami przesyłały o zawrotną karierę „helanco” na naszym rynku. W miarę zwiększania tej produkcji popyt zaczął gwałtownie rosnąć. W efekcie resort przemysłu lekkiego musiał „wysuplać” dodatkowe środki na zakup skrawek. Umożliwiły one zwiększenie produkcji elastilu do 650 ton w 1964 roku. Zapotrzebowanie na nią rosło jednak o wiele szybciej. Rosnąca z roku na rok o kilkadziesiąt sztuk produkcja wyrobów z elastilu jest niemal niewidoczna na rynku. Wehlana jest natychmiast w temple, które zdumiewa samych odbiorców. Podejrzewają więc, że przemysł gros swojej produkcji przeznacza na eksport.

KILKA AKTUALNOŚCI

Przemysł wyprodukował w 1964 roku 9 milionów par skarpet elastilowych, z czego 4 mln przeznaczył na rynek krajowy, 5 mln zaś na eksport, w tym 1,2 mln par sprzedano za pośrednictwem PKO. Produkcja rajtuz, które nie są eksportowane sięga 2 mln. Plan na rok 1965 przewiduje zwiększenie produkcji elastilu do 700 ton, co pozwoli na zwiększenie dostaw wyrobów elastilowych o blisko 9 proc. w porównaniu z 1964 rokiem. Jest to wzrost dość duży, ale w stosunku do aktualnych potrzeb naszego rynku wysoko niedostateczny.

W dodatku aktualne sygnały z handlu zagranicznego mówią o możliwości zwiększenia eksportu skarpet elastilowych nie mówiąc już o pończochach i innych asortymentach. Eksport jest ograniczany, jakkolwiek kalkulacje nie lenie, niż np. tkanin lnianych i bawełnianych, wielu asortymentów maszyn i nawet artykułów rolnospożywczych. O jego hamowaniu decydują potrzeby rynku krajowego.

O skali tych potrzeb może świadczyć fakt, że przy wspomnianych dostawach rajtuz rynek odczuwa ich niedobór w stopniu równie silnym, co przy dziesięciokrotnie mniejszej ich produkcji przed erterem dosłownie latami. Więcej elastilu zakład dziewiarsko-pończocharski nie są w stanie dostarczyć. Przede wszystkim dlatego, że mają kłopoty z ułokowaniem zamówień na skrawek.

Nada wyłasnowała elastil i w związku z tym powstało gwałtowne zapotrzebowanie w wielu krajach na urządzenia do kędzierzawienia włókna poliamidowego. Ich producenci przeżywały okres wyjątkowej koniunktury i sami mogą wybierać sobie odbiorców. I — wybierają. Przede wszystkim tych, którzy płać więcej.

Czy w tej sytuacji eksport wyrobów elastilowych nie powinien być ograniczany na rzecz rynku krajowego?

Nie wydaje się to możliwe, ani nawet celowe. Wyroby elastilowe sprzedawane są na rynkach kapitałowych, co powinno umożliwić zdobycie dewiz na zakup tamże skrawek. Przemysł lekki może sam zdobyć środki potrzebne dla stworzenia bazy technicznej, umożliwiającej uszlachetnianie włókna poliamidowego przy pomocy eksportu. Przeszkadzanie mu w tym może wywołać wręcz odwrotny skutek — ograniczyć i opóźnić inwestycje w przetwórstwo stilonu, a tym samym zahamowanie i wzrostu wpływów dewizowych z eks-

portu wyrobów stilonowych i rozwoju tej produkcji na potrzeby rynku krajowego.

Możliwość wykorzystania stilonu do produkcji atrakcyjnej dla odbiorcy nie kończy się przecież na elastilu. Znany jest i astralon — z wystaw sklepów komisowych, gdzie wyroby z astralonu osiągały cenę powyżej 1000 zł. Odmianą zaś astralonu jest hanlon, również wdzięczne włókno do wyrobu wszelkiego rodzaju dzianin przeznaczonych zwłaszcza dla dzieci i kobiet. Do produkcji astralonu trzeba odpowiednich maszyn — z importu.

Są jednak inne możliwości zwiększenia produkcji elastilu. Stwierdzenie to brzmi śmiesznie w zestawieniu z faktem, że skrajnie elastilowe pracują „na okrągło”, przez 24 godziny na dobę, także i w niedzielę. Tym niemniej jest prawdziwe.

MOŻLIWOŚCI — DO WYKORZYSTANIA

W Zjednoczeniu Przemysłu Dziewiarsko - Pończocharskiego usłyszałam:

— Bez importu dodatkowej ilości skrawek w tym roku możemy zwiększyć produkcję elastilu o 10 proc., jeśli tylko Gorzów podniesie jakość swojej produkcji.

Krótki rachunek: o 10 proc. elastilu więcej, przy poziomie produkcji w 1964 roku, oznacza realną możliwość wyprodukowania co najmniej miliona par skarpet elastilowych i 200 tysięcy rajtuz, nie mówiąc już o innych asortymentach. Jeśli zaś przedzież użyta na rajtuzy i inne wyroby elastilowe przełączymy na skarpetki może się okazać, że idzie tu o zwiększenie produkcji skarpet męskich do ok. 2 milionów par. Byłoby to równoznaczne z poważną poprawą zaopatrzenia rynku i rozszerzeniem możliwości korzystnego eksportu.

Ktoś może powiedzieć, że rachunek ten jest przesadny. W moim przekonaniu jest raczej zaniżony. W Zjednoczeniu Przemysłu Dziewiarsko-Pończocharskiego nie powiedziano przecież rzeczy najważniejszych. Mianowicie, iż skrawek oparty jest o dane za III kwartał 1964, kiedy to na skutek obniżenia jakości przędzy przeznaczonej do produkcji elastilu wydajność skrawek zmniejszyła się o blisko 10 proc. i wydajnie wzrosła ilość odrzutów surowcowych w stosunku do wydajności osiągniętej w I półroczu 1964. Zarówno jednak w I półroczu ub. roku, jak i w całym 1963 roku jakość przędzy stilonowej była bardzo niska, o wiele niższa od przeciętnej światowej. Konsekwencją tego jest użycie przez przemysł dziewiarski osiągnięta do proc. produkcji wyrobów stilonowych w I gatunku jak... sukces.

O ile naprawdę można zwiększyć produkcję elastilu przy istniejącym parku maszynowym, gdyby gorzowski stilon dorównywał przynajmniej przeciętnej przędzy poliamidowej „H” z importu?

Pewne jest, że istnieją dość poważne możliwości zwiększenia produkcji wyrobów elastilowych przy pomocy tych samych maszyn. Nie oznacza to, rzecz prosta, że należy zrezygnować z importu skrawek. Chodzi przede wszystkim o stworzenie warunków zapewniających pełne ich wykorzystanie, zarówno teraz, jak i w najbliższej przyszłości, po zwiększeniu potrzebnej parku maszynowego. Pięć i siedmiokrotnie nawet wzrost produkcji elastilu nie pociągnie za sobą kłopotów z jego zagospodarowaniem. Jest to oczywiste dla tych wszystkich, którzy wiedzą, że przemysł dziewiarski ograniczył asortyment wyrobów elastilowych do najbardziej aktualnie potrzebnych. Wystarczyłoby np. wprowadzić na rynek elastilowe skarpetki dla dzieci (krótkie i długie), bluzki z helanco, by powstał na nie gwałtowny popyt. Dzieci do lat 14 mamy, jak wiadomo, kilkanaście milionów. Istnieje przy tym możliwość wykorzystywania elastilu do produkcji wszelkiego rodzaju mieszane, np. helanco plus bawełna, umożliwiających rozwinięcie innych, mało u nas znanych, wyrobów.

Warunkiem zwiększenia produkcji elastilu przy istniejących realnie mocach przerobowych, jest istotna poprawa jakości włókna poliamidowego.

WĄSKIE PRZEKROJE

Uzgodnienia przemysłu chemicznego i włókienniczego dopuszczają 3-4 niewiązane miejsca (zrywki) na jednym nawoju. Tymczasem w dostawach przędzy „H” ilość niewiązanych miejsc dochodzi do 18 na jednym 300-gramowym nawoju. Dla porównania: w importowanej przędzy poliamidowej „H” jedno nie-

wiązane miejsce występuje na 10 kg, jest ona przy tym dostarczana na 100 i 1500-gramowych nawojach. A im mniejszy nawój — tym większe są naturalne straty przędzy, jako że pierwsze 100 metrów na nawoju w ogóle nie nadaje się do użytku. Wiedzą o tym doskonale w Zakładach Włókien Sztucznych w Gorzowie, ponieważ jednak nadszali odbiorców nie zgoda nie czynia dla zwiększenia nawojów, ani też dla poprawy jakości swojej produkcji.

Przemysł dziewiarski nie ma z wyjątku reklamowania przędzy, jeśli tylko jest w stanie coś z niej zrobić. Po prostu dlatego, że dostawy są z reguły opóźniane i zakłady nie mają minimalnych nawet zapasów. Reklamowanie przędzy grozi w tej sytuacji zatrzymaniem pracy całej fabryki, na co przedsiębiorstwa nie mogą sobie pozwolić. Każda partia przędzy „H” nadaje się w zasadzie do reklamacji.

Przymusowa sytuacja — pustawie magazynów — kłępuje i utrudnia podjęcie bardziej energicznych kroków w stosunku do dostawcy. Po prostu, przędzy na wystawie delegacji do Gorzowa, proszą, błagają: zróbcie coś, przecież tak nie można...

W ubiegłym roku samorządy robotnicze w zakładach dziewiarskich i pończocharskich, uzależnionych od Gorzowa, zdobyły się na desperacki krok. Zwrócili się do resortu chemii o wyłączenie funduszy zakładowego, straconego w 1963 roku na skutek niskiej jakości włókien syntetycznych i sztucznych. Udowodnili z ówczesnym w ręku swoje pretensje. Protest ten odniósł o tyle skutek, że w III kwartale ub. roku jakość stilonu zaczęła się lekko poprawiać, już jednak w IV kwartale ub. roku uległa ponownemu obniżeniu.

O przyczynach niskiej jakości gorzowskiego stilonu pisał już Henryk Weber w artykule „Problemy stilonowej nitki” (ZG Nr 49/64), nie ma więc potrzeby ich tu omawiać. Najbardziej ogniwem są tam przestarzałe rozciągarki. Gdyby ich wymiana, od lat zapowiadana, stała się faktem, produkcję wyrobów elastilowych na rynek i na eksport można by natychmiast zwiększyć o ponad 60 mln złotych rocznie. Inwestycje w „jakość” przędzy poliamidowej mogą się okazać wysoce efektywne. A pewnie, że sprawowane dla Gorzowa urządzenie nie zwiększa remanentów maszyn w chemii.

Na wyroby z teksturowanej przędzy poliamidowej czeka 30 milionów odbiorców w kraju. Pytają niecierpliwie: jak „długo jeszcze”? Mammy elanę i anilane, a przerób stilonu jest ciągle w powijakach.

Swoje pretensje konsumenci adresują do resortu przemysłu lekkiego. W moim przekonaniu — słusznie. To przecież resort przemysłu lekkiego obiecuje zwiększenie przychodów maszyn z importu, zapominając dodać, że dla ich najlepszych wykorzystania potrzebne jest jeszcze włókno syntetyczne przeciętnej choćby jakości. Dyskretna chwalebna, ale w tym przypadku najmniej pożądana. Jakość stilonu, a także i włókna sztuczne nie jest sprawą tylko jednego przemysłu. Straty, jakie ponosi cała nasza gospodarka z tego tytułu opłacane są przez państwo pospolu z przeciętnym konsumentem. A idzie tu o wielomilionowe straty.

Droga do elastilu wiedzie poprzez chemię. Oczekujemy od niej podjęcia radykalnych środków dla poprawy jakości włókna poliamidowego. To zadanie na dziś. Na jutro pozostaje w całej ostateczności problem wzrostu ilości produkcji stilonu, który jest punktem wyjścia dla produkcji wielu innych dzianin z uszlachetnionego stilonu, nie tylko elastilu.

BARBARA WIŚNIEWSKA

NIEZBĘDNA JEST ZNA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

jących do wypracowania przesłanek dla polityki gospodarczej województwa, stwierdzić trzeba, że przynajmniej w większości województw rozwój odbywa się żywiołowo, od przypadku do przypadku, od decyzji do decyzji.

Spróbujmy przeanalizować ten stan rzeczy na przykładzie województwa szczecińskiego.

I. Koncepcja rozwoju gospodarczego województwa była przedmiotem wielu wysiłków, od pierwszych prac dawnej dyrekcji planowania regionalnego poczynając. Po powołaniu do życia pracowni planu regionalnego, w okresie ostatnich trzech lat trwają ponownie prace nad wstępną koncepcją planu perspektywicznego województwa. Niektóre z założeń tego planu wykraczają poza rok 1980 i są właściwie składnikiem programu rozwoju o dalszym okresie docelowym. Wiadome jest z góry, że wszelki program tego rodzaju, opracowany zbył szczegółowo, skazany jest na niepowodzenie, gdyż rzeczywistość zmienia stale proporcje wyliczalne i założenia, wymagałyby stałego korygowania. Dlatego też wydaje się, że te osiągnięcia, które przyniosłoby wstępny projekt, są wyniszczone przez przesłanki rozwoju zadań strategicznych rozwoju województwa. Zle jest jeżeli o plan strategiczny żąda się dokładności potrzebnej dla planów pięcioletnich lub planów rocznych. Wydaje się, że oficjalne uznanie przygotowanych materiałów powinno być punktem wyjścia dla dalszych prac szczegółowych. Jakie elementy z dotychczasowych opracowań przyjęte zostały w województwie szczecińskim, jako założenia wyjściowe i pomimo braku oficjalnego zatwierdzenia uznawane są za obowiązujące w działalności województwa.

1. Rozwój województwa musi się opierać przede wszystkim na funkcjach jakie spełnia województwo w skali krajowej i regionalnej, a nie na rozwoju produkcji o swobodnej lokalizacji. Spośród tych ostatnich należy przede wszystkim zmierzać do lokalizowania przemysłu o dużej perspektywie rozwojowej, przede wszystkim w zakresie przetwórstwa w pełni w Polsce — do takich dziedzin produkcji należy przetwórstwo chemiczne i elektrotechnika.

2. Skape zasoby surowcowe, mineralne zmuszają do rozwijania w pełni przemysłu opartego na surowcu drzewnym i rolno-rolnym, a nie na rozwoju produkcji o swobodnej lokalizacji. Spośród tych ostatnich należy przede wszystkim zmierzać do lokalizowania przemysłu o dużej perspektywie rozwojowej, przede wszystkim w zakresie przetwórstwa w pełni w Polsce — do takich dziedzin produkcji należy przetwórstwo chemiczne i elektrotechnika.

3. Należy wykorzystać do maksimum szczególnie sprzyjające w rolnictwie warunki do uprawy sadzeńskich, roślin oleistych oraz innych. Ponadto należy wykorzystywać znaczne zasoby pasowe iak nadodrzańskich dla rozwinienia hodowli do granic bilansu pasowego. Pozostałą część natężać w pokosie oraz biakurze rybim przekazywać do produkcji przemysłowej pasz treściwych na zbyt poza teren województwa.

4. Wobec konieczności utrzymania szybkiego tempa zagospodarowywania województwa w całości i oraz wobec konieczności funkcji rozwojowych województwa w pkt. 1 na linii Szczecin — Świnoujście, dla pozostałych terenów należy zapewnić lokalizację produkcji o podobnie dynamicznym rozwoju w postaci przemysłów kooperacyjnych z gospodarką państwową.

W ten sposób pojęcie zaplecza rozciągnięte zostanie na obszar całego województwa.

Zaakceptowanie tych czterech prawd na szczeblu centralnym by-

łoby wiele pomóc przy wszelkich uzgodnieniach bilansów branżowych. W rzeczywistości przy każdym planie — rocznym i wieloletnim — trzeba wracać do argumentów podstawowych i łamać nie zawsze skutecznie przeszkody na przetartych już szlakach myślenia przy pomocy powtarzanych racji.

II. Mając uzgodnione przynajmniej we własnym zakresie założenia programowe dla rozwoju województwa szczecińskiego, przystąpiliśmy do prac nad poszczególnymi dziedzinami życia gospodarczego. Brak ustaleń co do kierunku prac planistycznych dla całego kraju oraz uzgodnionych metod działania potwierdziło II Plenum KC PZPR oraz szereg aktów normatywnych i uchwał, zmierzających w ostatnim czasie do koordynacji terenowej rekonstrukcji planów generalnych rozwoju, wojewódzkich planów alternatywnych, koncentracji i specjalizacji produkcji oraz porozumień ogólnobranżowych, terenowo-branżowych, terenowych i ośrodkowych. Ten stan rzeczy powodował, że wszelka dotychczasowa działalność koordynacyjna w przekroju województwa uzależniona była po pierwsze od atmosfery i chęci współdziałania ze strony władz centralnych, od stanu rozważania szczegółowej sytuacji istniejącej w danej branży, co przy skąpm serwisie oficjalnej informacji, opartej na obowiązujących od dwu lat wzorach statystycznych GT 2, musiało w większej mierze zależeć od kontaktów pozasłużbowych, od stanu kwalifikacji kadr w wojewódzkim radzie narodowej. Na ich harki spadł w sposób nieoczekiwany obowiązek analizy i oceny stanu istniejącego w dziedzinach, które poprzednio wyłączone były spod kompetencji rad narodowych. Z tych względów postawa i stopień zaangażowania politycznego odgrywała istotną rolę w wykonywaniu nowych zadań. Brak wróbiłonych metod w tym względzie, eksperymentowanie w partyzantkę spowodowało, że obracanie bilansów i programy w różnych dziedzinach przybierało inne postacie i na różnych szczeblach współdziałania było prowadzone.

W dziedzinie przemysłu drzewnego i leśnictwa bodźcem do podjęcia prac nad programem ogólnym branży był fakt, iż województwo szczecińskie, pomimo iż posiada udział w powierzchni lasów Polski w wysokości 4,3 proc., udział w pozysku drewna w wysokości 5,55 proc., w produkcji przemysłu drzewnego uczestniczy zaledwie w 3,8 proc. Co więcej, nie około 80 tys. m³ drewna nieprzetartego wywożone jest z terenu województwa, jednocześnie przemysł tartaczny likwidował wyeksploatowane tartaki, nie budując w ich miejsce nowych. Z planu bieżącej pięcioletki skreślona zo-

stała budowa kombinatu drzewnego w Barlinku, tempo budowy fabryki mebli w Goleniowie doprowadziło do zubożenia cyklu gospodarczego, budowa fabryki mebli w Chojnie jest od dwu lat przysyłowa pilką odbijana między przemysłem RDW i Zjednoczeniem Przemysłu Meblarskiego. Przeprowadzono na posiedzeniu Prezydium WRN dn. 26. 5. 64 r., przy udziale Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego krytyka stanu istniejącego doprowadziła do podjęcia między obydwoimi stronami porozumienia o współpracy w dniu 30. 7. 64 r. W porozumieniu tym uzgodniono zostały zamierzenia rozwoju leśnictwa i przemysłu drzewnego, częściowo w nawiązaniu do funkcji województwa w zakresie uszlachetniania obrotu morsk. ego. Resort zobowiązał się bowiem do wybudowania na terenie woj. szczecińskiego fabryki oklein z drewna tropikalnego importowanego via port szczeciński. Obecnie trwają prace nad przygotowaniem materiałów do podjęcia porozumienia w zakresie budownictwa.

W innym przypadku inicjatywa ograniczyła się do porządkowania działalności inwestycyjnej na szczeblu zjednoczenia. Przygotowany został przez Zjednoczenie Przemysłu Mięsnego bilans mocy przerobowej rzeźni i wędliniarń w nawiązaniu do rozmiarów produkcji żywej i częściowych zadań eksportowych województwa. Bilans był przedmiotem kontropropozycji ze strony pracowni planów regionalnych przy WKPG i wykazał już we wstępnych dyskusjach zgodność dalszych inwestycji. Gdyby był wykonany wcześniej doprowadziłby prawdopodobnie do zainicjowania szeregu drobnych i jednej poważnej inwestycji, w miejsce których należało podjąć jedynie pewne prace modernizacyjne, gwarantujące wystarczającą pojemność przerobową aż do roku 1980. Krytykowany proces inwestycyjny był wynikiem rozdrobnienia „czynności uboju i produkcji wędliniarskiej” między cztery pionierzy pracujące na terenie województwa.

W trzecim przypadku inicjatywa WKPG sygnała zaledwie szczebla przedsiębiorstwa. Na podstawie analizy przeprowadzonej przez Wojewódzką Ośrodek Informacji Technicznej i Ekonomicznej stwierdzono zostało nieprzebranie w kilku odcieniach zasad technologicznych topienia żelaza. Okazało się przy tym, że podstawowa przyczyną był brak laboratorium fabrycznego z właściwym wyposażeniem. Laboratorium takie posiada jedynie odlewnia przemysłu kluczowego w Barlinku. Moc tego laboratorium jest wystarczająca do obsługi zarówno przemysłu terenowego państwowego i spółdzielczego. Ponadto niezależnie od wyników laboratoryjnych przeprowadzona analiza ciepłoty dymu chłodziwa pozwoliła na jedną tylko odlewnię zaozczędzić 3 000 t koks w skali rocznej i obniżyć ilość braków. Obecnie są w fazie końcowej prace nad systemem organizacyjnym, zmierzającym do umożliwienia korzystania z laboratorium na zasadzie zleceń przez wszystkie odlewnie powiatu myśliborskiego, choszczeńskiego i przeworskiego. Trzeba nieestety na marginesie stwierdzić, że z pozoru prosta sprawa ciągnie się parę miesięcy ze względu na trudności formalne (konieczność zwiększenia ilości etatów w laboratorium celem wykonywania analiz dla obcych użytkowników).

Na podanych wyżej przykładach łatwo się przekonać, na jakie trudności napotyka inicjatywa wojewódzka przy braku odpowiedniego klimatu współpracy, jak ograniczony jest jej efekt. Rozciągnięcie

Wytyni wzduż linii

Co sądzisz o „Życiu Gospodarczym”

Droży Czytelnicy i Współpracownicy! Zwracamy się do Was z prośbą. Chcemy dowiedzieć się od Was, co sądzicie o „Życiu Gospodarczym”, co się Wam w naszym piśmie podoba a co nie? Wasze opinie i postulaty pozwolą dokonać krytycznej analizy naszej dotychczasowej pracy, wypracować wnioski na przyszłość. Dlatego prosimy Was: weźcie udział w naszej ankiecie. Z góry dziękujemy.

1. Jaka jest Twoja najogólniejsza opinia o „Życiu Gospodarczym”?

3. Czy, ogólnie rzecz biorąc, „Życie Gospodarcze” pomaga Ci w Twojej pracy zawodowej? Jeśli nie, to dlaczego? Jeśli tak, to w jaki sposób i które to były w szczególności artykuły?

2. Pismo nasze prowadziło w ostatnim okresie szereg akcji publicystycznych — między innymi: „Po przecięciu wstęgi”, „Bariera surowcowa”, „Ekonomia ekonomistów”, „Usługi na plan”, „Jak inwestować”, „Jak ulepszyć system rewizji i kontroli”, „Mieśno czy ryby”, „Uwlezione moce”, „Zapasy z zapasami”, „Centralne problemy w regionalnym zwierciadle”. Czy takie cykle publicystyczne chętnie czytasz? Czy chciałbyś, aby w tej formie były poruszane jeszcze jakieś inne (jakie) sprawy?

4. Czy „Życie Gospodarcze” mogło Ci głębiej zrozumieć jakieś (jakie) istotne problemy gospodarcze naszego kraju?

5. Czy Twoje opinie o problemach gospodarczych naszego kraju są na ogół zgodne czy też niezgodne z opiniami, wyrażanymi w „Życiu Gospodarczym”?

ZAKŁADY MIĘSNE

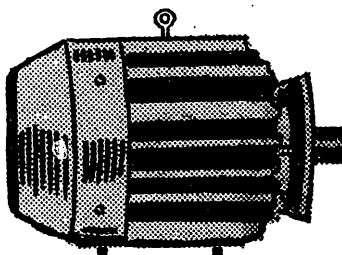
w Zakopanem, ul. Krupówki 2

SPRZEDADZA

PRZEDSIĘBIORSTWOM PAŃSTWOWYM I SPÓŁDZIELCZYM MIĘDZY INNYMI:

- mieszkalkę do mięs typu „Matador” pojemność 250 ltr.
- nadziewarkę do kiełbas jednolejkową pojemność 50 ltr.
- silnik 2,2 KW typ EF 50/4 produkcja CSRS
- prostownik selenowy do ładowania akumulatorów
- elektrowilk typ „Fortuna” E 80 mm silnik elektryczny 3 KW
- Osłonki blaszowe Ø 35
- plomby blaszane
- płytki terrakota
- pochwy aluminiowe do noży

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ ZAOPATRZENIA TELEFON 32-91. KS-5-0



órzymania surowca. Pozwana Spółdzielnia nie wykazała tym samym, aby zachodziły jakiegokolwiek okoliczności łagodzące jej winę w niewykonaniu dostaw.

Jak wynika nadto z akt sprawy, pozwana Spółdzielnia nie przedstawiła nawet żadnych dokumentów potwierdzających podniesiony przez nią zarzut co do jej stanu finansowego i zagrożenia równowagi finansowej w przypadku zasądzenia pełnej kary. Dostawa dotyczyła artykułów futrzarskich przeznaczonych na rynek, wartość natomiast niewykonanego zamówienia wynosiła 840 000 zł. GKA miała zatem nie tylko podstawę do uznania, że w sprawie nie zachodzą wyjątkowe okoliczności, ale również do przyjęcia stanowiska, że zasądzenie od Spółdzielni odszkodowania w wysokości 72 240 zł nie powoduje ani zbyt wielkiej straty dla niej w stosunku do jej zawińienia, ani nie przysparza zbyt wielkiej korzyści stronie powodowej w stosunku do faktycznie powstałej szkody, a w konsekwencji tego do stwierdzenia braku istotnego naruszenia rozrachunku gospodarczego. (...)

W tych warunkach zespół rewizyjny nie dopatrzył się istotnego naruszenia prawa w zaskarżonym orzeczeniu przez to, iż GKA nie skorzystała z uprawnienia w zakresie zmiarkowania należnego powodowi odszkodowania umownego, a w związku z tym rewizję nadzwyczajną, jako niezasadzoną, oddaliła. (...)

1) § 1. Jeżeli w umowie nie ustalono odpowiedzialności umownej w innej wysokości:

1) dostawca obowiązany jest zapłacić odbiorcy odszkodowanie w wysokości: a) 10 proc. wartości w przypadkach, gdy odbiorca odstąpi od umowy, z winy dostawcy, jednak nie mniej niż 1000 zł;

b) 10 proc. wartości przedmiotu dostawy w razie odstąpienia od umowy przez dostawcę z winy odbiorcy.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZASADY WYKONYWANIA PLANU INWESTYCYJNEGO

Dnia 1 stycznia 1965 r. weszło w życie zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i Ministra Finansów z dnia 19 sierpnia 1964 r. w sprawie wykonywania planu inwestycyjnego (Monitor Polski z 1964 r. Nr 63, poz. 293).

W myśl tego zarządzenia, wprowadzenie do planu inwestycyjnego poślizgu rzeczowego z roku ubiegłego oraz inne zmiany określone w uchwale o narodowym planie gospodarczym (NPG) na dany rok powinny być dokonane najpóźniej w terminie do dnia 28 lutego roku planowanego.

Po wprowadzeniu powyższych zmian, zadania i wskaźniki zawarte w planie mają charakter obowiązujący przez cały okres realizacji planu rocznego.

Poza tym zarządzenie ustala zasady postępowania, jeżeli w drugiej połowie roku w toku realizacji planu powstaną możliwości zwiększenia wykonania zakresu nakładów i robót budowlano-montażowych w poszczególnych zadaniach inwestycyjnych.

Wreszcie zarządzenie określa: tryb, w jakim może nastąpić zwiększenie lub zmniejszenie w ciągu roku ogólnych rozmiarów nakładów inwestycyjnych oraz robót budowlano-montażowych, sposób w jaki powinny być opracowane wnioski inwestorów o rozszerzenie rocznego zakresu nakładów i robót (dostaw) oraz o przydzielenie na ten cel dodatkowych środków finansowych, tryb postępowania w razie niemożności wykonania nakładów i robót w zakresie przewidzianym w planie i inne.

Zarządzenie nakłada również na resorty i prezydja wojewódzkich rad narodowych obowiązki sprawozdawczo-analityczne oraz obowiązek dokonywania zmian formalnych itp.

ZBYT WYROBÓW PRZEMYSŁU TERENOWEGO W 1965 R.

Zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 8 grudnia 1964 r. w sprawie zbytu wyrobów przemysłu terenowego w 1965 r. (Monitor Polski Nr 88, poz. 419) stanowi, że państwowe przedsiębiorstwa przemysłu terenowego i spółdzielnie pracy zrzeszone w wojewódzkich związkach spółdzielni pracy obowiązane są wytwarzać przed siebie w ramach planu artykuły wymienione w załączniku do zarządzenia oferować do zakupu jednostkom wymienionym w tym wykazie lub przez nie wskazanym. Chodzi tu przede wszystkim o artykuły rozdzielane w 1964 r. oraz kilkanaście innych artykułów, wyraźnie w załączniku wymienionych. Ponadto zarządzenie ustala tryb postępowania z artykułami wytworzonymi ponad plan roczny oraz tryb postępowania w razie nieprzyjęcia oferty przez właściwą jednostkę.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 2 (699) — 17.1.1965 r.

SKUP mleka obniża się, a ludzi nam przybywa. W roku 1961 skup był jeszcze normalny, ale od tego czasu zaczął się obniżać tak, że w 1963 r. był już o 7,2 proc. niższy niż w roku 1961. Mamy zatem do czynienia z zastojem, a nawet z załamaniem się skupu. Pociąga to za sobą niekorzystne zjawiska natury gospodarczej i społecznej. Mamy bowiem nie tylko coraz mniej mleka na wyżywienie ludności, a zwłaszcza dzieci, ale nadto obniża się eksport przetworów mlecznych za granicę i kurczy się baza surowcowa dla przemysłu przetwórczego.

Wiadomo, że spółdzielczość mleczarska w Polsce skupuje tylko około 30 proc. produkcji globalnej mleka, gdy tymczasem w Danii skupuje ona 95 proc., w Holandii — 90 proc., a w NRD — 80 proc. Jakież są przyczyny tego stanu rzeczy? T. Cywiński (ZG nr 43/1964) widzi bezpośrednią przyczynę w zbyt małej ilości śmietanarni (liczba ich stanowi jedynie 14,1 proc. wszystkich punktów skupu mleka). Też swą wywodzi z przykładu województwa warszawskiego, gdzie ilość śmietanarni wynosi 20,4 proc. ogólnej liczby punktów odbioru mleka, i gdzie do punktów skupu dostarcza mleko 34,7 proc. gospodarstw indywidualnych, czyli o 1/3 więcej, niż w skali państwowej. Dalsze przyczyny upatruje on w ekstensywnym charakterze mleczarstwa, a więc w niedostatecznym zasobie pasz, zwłaszcza produkowanych we własnym gospodarstwie, w niskiej obsadzie krów na 100 ha użytków rolnych, w niskiej mleczności naszych krów, nieracjonalnym żywieniu, w złym stanie dróg itp. Słusznie. Oprócz tego są jeszcze inne trudności: zbyt duże spożycie mleka na wsi i zbyt intensywne karmienie mlekiem pełnym młodego inwentarza.

Obsada krów jest zbyt mała nie tylko na 100 ha użytków rolnych, ale również w poszczególnych gospodarstwach indywidualnych. Na podstawie ankiety: „Jak gospodarujemy mlekiem?”, przeprowadzonej przez Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich, w której wzięło udział prawie cztery tysiące rolników, stwierdzono, że mleko odstawiają do mleczarni jedynie ci, którzy dysponują dziennie więcej niż 20 litrami. Jednak ok. 73 proc. rolników w kraju nie rozporządza nadwyżką mleka, albo ilości te są tak małe, że szkoda mówić o dostawach towarowych. Trzeba więc wszystko zrobić, by podnieść mleczność krów.

Trzeba dążyć także do obniżenia spożycia mleka przez ludność wiejską. Wiśniewski na własne potrzeby (wyżywienie) 44,3 proc. globalnej produkcji mleka. Dzieje się to z tej przyczyny, że jest ono zawsze pod ręką. Na wsi trudno jest kupić wełny, na co chłopci narzekają. Wedługni mogliby być powołanym substytutem, gdyby sklepy były w nią zaopatrzone. Nadto dostawcy powinni otrzymywać masło z mleczarni, jak to ma miejsce w innych krajach, np. w Austrii. Wiśniewski nie musi więc spożywać mleka jak to ma miejsce dzisiaj.

Trzeba również obniżyć zużycie mleka pełnego przez inwentarz. Zdaniem znawców jest to w dużym stopniu możliwe. Jak się oblicza (na podstawie ankiety, w której wzięło udział rolnicy z 30 tys. gospodarstw), na wyżywienie cieląt przeznaczają się rocznie 1013 mln litrów, na trzodę chlewną — 1094 mln, a dla innych zwierząt domowych 207 mln litrów mleka. A przecież cielęta można karmić o wiele mniejszą ilością mleka pełnego, jeżeli dodać im „Bovitanu” i innych preparatów zastępczych. Jeśli chodzi o trzodę chlewną, to jak twierdzi Schnitzlein (Der Züchter nr 4/1962), nawet w przypadku padnięcia lo-

JAK PODNIEŚĆ SKUP MLEKA

JAN SONDEL

chy, całkiem możliwe jest odchowienie silnego potomstwa przez zastosowanie sztucznego pokarmu. Tu także naszym zdaniem powinno stosować się oszczędnie preparaty zastępcze.

Chociaż mleczność naszych krów jest stosunkowo niska (przeciętnie ok. 2070 l) i chociaż mamy szczupłą bazę paszową, jednakże przy racjonalniejszym żywieniu moglibyśmy wyprodukować znacznie więcej mleka. Zbyt dużo marnuje się paszy właśnie przy żywieniu krów mlecznych, gdyż brak jest dostatecznej ilości białka. Jak obliczają fachowcy, wzrost mleczności dzięki racjonalnemu żywieniu mógłby wynieść od 20 do 30 proc. Ponieważ jednak żywimy nieracjonalnie, żywimy drogą. Koszt wyprodukowania 1 kg mleka jest w Polsce o połowę wyższy niż w krajach północnej i zachodniej Europy. Aby temu zaradzić, należy zwiększyć ilość punktów poradnictwa żywieniowego, których jest obecnie 1622 (mają one tylko 130 doradców z wyższym wykształceniem). Niech ucza dostawców, jak racjonalnie, taniej i efektywniej produkować mleko.

Niektórzy uważają, że ze zbytym mleka konkurują produkcja bułaków. Ponieważ w tej dziedzinie bodźce ekonomiczne są korzystniejsze, chłopci wolą używać mleko na produkcję mięsa wołowego, niż odstawiać je do mleczarni. Pogląd ten, choć w wielu wypadkach może być odbiciem realnej rzeczywistości, nie wydaje się słuszny. Świadczy o tym chociażby przykład powiatu gostyńskiego, gdzie dostawa mleka do mleczarni wynosi 40 proc., a mimo to chłopci hodują cielęta, doprowadzając je do wysokiej wagi i sprzedając państwu. A więc można połączyć produkcję mleka z produkcją bułaków.

Według Karcewskiego (ZG nr 2/1962) przyrost wartości żywa jest 7-krotnie wyższy od przyrostu wartości mleka. Widzimy zatem, że z mlekiem konkurują również trzoda chlewna. Stąd konieczność odpowiedniego ustawienia bodźców, aby było i mleka i mięsa pod dostatkiem.

Jedną z ważnych przyczyn zmniejszania się skupu mleka jest naszym zdaniem zwiększanie się ilości chłopów-robotników. Jeśli nawet trzymają oni krowkę, to całe mleko idzie na spożycie domowe, albo dla produkcji bułaka, którego hodowla wymaga o wiele mniej pracy (w gospodarstwach chłopów-robotników nie ma jej w nadmiarze). Czym wyższy jest odsetek chłopów-robotników w ogólnej ilości ludności na wsi, zwłaszcza ludności rolniczej, tym trudniej o mleko towarowe. (Wskazuje na to artykuł Czyża — Nowe Rolnictwo nr 24/1963).

W ogóle wzrost stopy życiowej ludności wiejskiej powoduje większe spożycie mleka niż przed wojną, kiedy to mleko już to w postaci nieprzerobionej, już to w postaci masła, szło na rynek koło szermi zdrowia dzieci. Przed wojną nawet w średniackim gospodarstwie brakowało czasem chleba. Kiedy pisarzy znalazł się przed wojną w Wesołej (powiat brzo-

wski) dowiedział się, że komisja poborowa stwierdziła, iż tamtejsza młodzież nie nadaje się do służby wojskowej, bo jest niedożywiona. Chłopi bowiem odstawiali prawie całe mleko do mleczarni i źle żyli dzieci. Dziś stosunki te wyglądają nieporównanie lepiej. Ale wzrost spożycia mleka musi się odbywać ujemnie na jego skupie.

Trzeba więc, jak już zaznaczono, wyhodować krowy o większej mleczności i podnieść mleczność przez racjonalniejsze żywienie. Mleczność naszych krów wzrosła w stosunku do czasów przedwojennych o około 1000 kg na krowę, ale to jeszcze mało. Jeśli w Danii przeciętna mleczność wynosi 4000 kg, to i my musimy osiągnąć przynajmniej mleczność 3000 kg, co jest zamierzeniem nowej pięcioletki. Trzeba wyszukać wszelkie produktyjne rezerwy paszowe dla zwiększenia produkcji białka i paszy w ogóle, albowiem „krowa pyknie się do”, jak mówią chłopci.

*

Podniesienie produkcji mleka drogą lepszego żywienia i zabiegów hodowlanych daje wyższy efekt niż dostawienie nowych krów w obrot. Według Karcewskiego na każde 100 litrów mleka uzyskanych w drodze zwiększenia ilości krów, musimy zużyć 118 jednostek owsianych oraz 9,9 kg białka, a drogą podniesienia mleczności — jedynie 45 jednostek owsianych i 5,5 kg białka.

Ujemnie na produkcji mleka odbija się jałowienie krów. Trzeba je koniecznie zahamować. Wynosi ono około 20 proc. i przysparza gospodarce krajowej poważnych strat. Służba weterynaryjna walczy skutecznie z chorobami krów, a więc i z nieplodnością, ale na tym odcinku należałoby zintensyfikować też pracę.

Dla produkcji mleka duże znaczenie ma systematyczne i regularne żywienie. Wiśniewski pod tym względem grzeszy. Np. w okresie zbioru buraków cukrowych żywi się krowy w nadmiarze liśćmi tej

rośliny tak, że u zwierząt stwierdza się często zaburzenia w funkcjonowaniu przewodu pokarmowego, a na wiosnę krowa dostaje paronkę, a więc słomę i nieco skrajanych buraków pastewnych. Dlatego powinno się mieć do dyspozycji kiszonkę, właśnie na te okresy, kiedy, by nie pozwolić krowie głodować, bo to odbija się ujemnie na jej zdolności produkcyjnej. Poza tym pasza treściwa powinna być do dyspozycji producenta w GS, aby można ją nabyć w razie potrzeby. Niestety tak nie jest.

Ponieważ brak nam dostatecznej ilości paszy, a zwłaszcza białka, powinniśmy się starać o poszerzenie bazy paszowej. Powinno się więcej uprawiać pszenicy koźmierzy, żyta czy owsa, aby mieć więcej otrąb do dyspozycji oraz uprawiać więcej rzepaku, by więcej produkować nie tylko oleju, ale i makuchów rzepakowych. Jak oblicza Hrycyk rocznie na krowę przypada u nas 117 kg otrąb i makuchów. Jest to o wiele za mało, by podnieść mleczność krów i wyszukać ich moc produkcyjną. Według Konopińskiego makuchy mogą stanowić do 30 proc. dawki paszy treściwej. Pod rzepakiem i rzepakiem znajduje się u nas tylko 1,1—1,8 proc. powierzchni zasiewów. Mamy tu więc poważną rezerwę produkcyjną do wykorzystania. Rzepak daje z powierzchni 800—900 kg oleju, a nadto niemniej białka, niż rośliny pastewne siane specjalnie w tym celu. Można poza tym znacznie podnieść plon tej rośliny. (Doświadczenia przeprowadzone w zakładach Instytutu Zootechnicznego wykazały, że zasianie 10 proc. arealu ziemi ornej rzepakiem i zwiększenie w związku z tym nawożenia, pozwoliło na przestrzni 5 lat podnieść średnio plon 4 zóbów prawie o 10 q z ha, czyli, że zwykła wynosiłaby 5 razy więcej niż zakładana plan).

Ponadto powinniśmy sprowadzać pasze treściwe z zagranicy nie tylko w okresie kłes w rolnictwie, ale stale. Tak postępują inne

kraje (np. Dania, Holandia). W tych krajach nikomu na myśl nie przyjdzie — zauważa Hrycyk — aby uzależniać import pasz treściwych od kłesów żywiołowych. Wysokobiałkowe pasze treściwe mogą spowodować bardzo poważne zwiększenie produkcji mleka i mięsa, dlatego mylny jest pogląd, że importowane pasze są drogą.

Objęcie w skali krajowej uprawy rzepaku 10 proc. powierzchni użytków ornych, przy utrzymaniu średnich plonów — 16,3 q/ha osiągniętych w roku 1961, rozwiązałoby — według Hrycyka — w sposób radykalny problem wysokobiałkowych pasz dla przeużywaczy, podobnie jak i problem tłuszczu roślinnego. Zasiłując bowiem 1532,5 tys. ha rzepakiem uzyskalibyśmy ogółem 2486,1 tys. ton ziarna rzepaku. Ponieważ dotychczasowa produkcja krajowa wynosi 170,0 tys. ton, można by osiągnąć dodatkowo 2327,3 tys. ton ziarna, które łącznie — przy 50 proc. wydajności — dostarczyłoby 1240 tys. ton makucho rzepakowego o zawartości 374,7 tys. ton związków azotowych. Pozwoliłoby to na 7-krotne powiększenie dawki przypadającej na 1 krowę, a mianowicie 208 kg na 1 sztukę. Podwojenie ilości otrąb pszenicznych podniosłoby zużycie otrąb z 83 kg na 166 kg. W sumie byłoby 394 kg paszy o wysokiej zawartości białka. Dzięki czemu mleczność krowy mogłaby wzrosnąć o około 1000 kg rocznie. Oczywiście zamierzonych tych nie można osiągnąć od razu. Trzeba jednak widzieć te możliwości i stopniowo, lecz systematycznie je realizować.

Dalszy środek wzrostu produkcji mleka — to podniesienie jej opłacalności. Według obliczeń Kiełanowskiego przy produkcji mleka przez krowę 1—2 tys. kg, potrzeba na wytworzenie 1 kg mleka 1,26 jednostki karmowej, a przy produkcji 7—8 tys. tylko 0,8 jednostki karmowej. W pierwszym wypadku potrzeba 114 g białka, a w drugim jedynie 81 g. Czym wyższa więc będzie mleczność krów, tym wyższa będzie opłacalność produkcji mleka. Nie zdejmuje to jednak z porządku dziennego troski o właściwą rentowność produkcji, o utrzymanie właściwej relacji cen mleka i cen konkurujących z nim wytworów.

Kończąc omawianie przyczyn zanęmiania się skupu mleka i środków zaradczych, pragniemy jeszcze raz podkreślić, że podniesienie ilości mleka, osiągnięcie większej ilości mlecznych krów, należy uznać za podstawowy warunek również na odcinku podniesienia skupu mleka. Trzeba więc mobilizować wszystkie siły w tym kierunku. Jest to praca obciążona na dłuższy okres czasu, ale jest to trud konieczny.

Wynij wzdłuż linii

Rada Gospodarki

Materiałowej

Program pracy na 1965

W OSTATNIACH dniach odbyło się plenarne posiedzenie Rady Gospodarki Materiałowej przy Komisji Planowania RN, powołanej na nim przebieg realizacji Zarządzenia Prezesa RN w sprawie usprawnienia organizacji obrotu artykułami zaopatrzenia materiałowo-technicznego oraz ustalenia planu pracy Rady na rok bieżący.

Wstępna ocena realizacji wspomnianego zarządzenia wykazała, że większość resortów gospodarczych z pełnym opóźnieniem, tym niemniej przystąpiła już do systematycznej analizy organizacji obrotu pozostającymi w ich gestii artykułami zaopatrzeniowymi. Prace te jednak nie zawsze obejmują całością zagadnień. W związku z tym Rada zleciła ich przyspieszenie i bardziej ściśle powiązanie z aktualnymi zmianami modelu zarządzania, rekonstrukcją branż i gałęzi oraz z działaniami zmierzającymi do poprawy jakości materiałów i wyrobów.

Sekcja prac naukowo-badawczych i szkolenie Rady ma włączyć się do prac nad rozszerzeniem programów nauczania w wyższych uczelniach i średnich szkołach ekonomicznych o tematykę z zakresu obrotu i gospodarki materiałowej. Ma ona również podjąć popularyzacje problematyki obrotu artykułami zaopatrzeniowymi wśród pracowników odpowiednich katedr wyższych uczelni.

W planie pracy Rady na 1965 rok zostały uwzględnione problemy o istotnym znaczeniu dla prawidłowej gospodarki materiałowej. Na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza następujące zadania:

- ocena realizacji uchwał IV Zjazdu PZPR w zakresie obrotu i gospodarki materiałami,
- analiza stanu i metod zaopatrzenia produkcji eksportowej,
- analiza zapasów i celowości obecnego metod upływności zapasów będących i nadmiernych oraz
- analiza gospodarki magazynowej w aparacie obrotu materiałowej.

Rada zamierza w 1965 roku zapewnić większy udział sieci detalicznej w zaopatrzeniu przemysłu, rzecz jasna, bez uszczerbku dla zaopatrzenia rynku oraz wybrać i zalecić do stosowania typowe konstrukcje tanich magazynów z prefabrykatów. Idzie tu nie tylko o rozwiązanie problemu zwiększenia powierzchni magazynowej, ale i o lepsze wykorzystanie urządzeń oraz zwiększenie stopnia mechanizacji prac magazynowych.

Rada przejęła jako zasadniczą podstawę swego działania w ramach ustalonego planu — oparcie o szeroką współpracę z przedsiębiorstwami, jednostkami obrotu, jednostkami i wydziałami przemysłu rad narodowych. Wykorzystywanie ich doświadczeń nastąpi w drodze bezpośredniej współpracy oraz przy ściślejszym współdziałaniu ze związkami zawodowymi, które od dłuższego czasu prowadzi społeczną kontrolę gospodarki materiałowej. (b)

9. Czy, Twoim zdaniem, artykuły „Życia Gospodarczego” są na ogół pisane w sposób przystępny?

1. tylko ja sam

2. więcej osób (ile?)

3. Od czego zaczyna czytanie „ZG”?

1. od której strony

2. od jakich działów, rubryk

3. Czy czytasz całe pismo, czy tylko niektóre działy?

1. w zasadzie całe pismo

2. tylko niektóre działy (które?)

3. Czy masz trudności w nabywaniu „ZG”?

1. Czy czytasz inne pisma społeczno-gospodarcze i ekonomiczne poza „ZG”?

1. czytam tylko „ZG”

2. czytam również inne pisma (podać jakie)

3. Kim jesteś? (odpowiedź właściwe podkreślić lub wpisać)

14. Kim jesteś? (odpowiedź właściwe podkreślić lub wpisać)

a) Nazwisko lub pseudonim

b) Płeć: mężczyzna / kobieta

c) Wiek: poniżej 24 lat / 24—34 lat / 35—49 lat / 50—59 lat / 60 i więcej

d) Wykształcenie: niepełne podstawowe / podstawowe / średnie / średnie (jaka specjalność) / wyższe (jaka specjalność)

e) Grupa społeczno-zawodowa: robotnik / pracownik umysłowy (podać zawr. stanowisko) / inne (jaka?)

f) Miejsce zamieszkania: miasto powyżej 100 tys. mieszkańców / miasto od 20 do 100 tys. mieszkańców / miasto poniżej 20 tys. mieszkańców / wieś

g) Miejsce pracy: do jakiej gałęzi gospodarki (rolnictwo, przemysł, budownictwo, handel, usługi, nauka, kultura, sport, rekreacja, służba zdrowia, wojsko, policja, itp.) należysz? (jaka?)

h) W przybliżeniu pracujesz od ...

i) Jak jest Twój zakład pracy (np. przedsiębiorstwo, jednostka, przedsiębiorstwo)

j) Czy jesteś członkiem PZPR

k) Czy zaprenumerowałeś już „ZG” na rok 1965 i na jaki okres?

l) Czy często czytasz nasze pismo?

1. każdy lub prawie każdy numer

2. przeciętnie raz w miesiącu

3. rzadziej

m) Od jak dawna czytasz „Zycie Gospodarcze”?

1. każdy lub prawie każdy numer

2. przeciętnie raz w miesiącu

3. rzadziej

n) Czy często czytasz nasze pismo?

1. każdy lub prawie każdy numer

2. przeciętnie raz w miesiącu

3. rzadziej

o) Od jak dawna czytasz „Zycie Gospodarcze”?

1. każdy lub prawie każdy numer

2. przeciętnie raz w miesiącu

3. rzadziej

p) Czy często czytasz nasze pismo?

1. każdy lub prawie każdy numer

2. przeciętnie raz w miesiącu

3. rzadziej

q) Od jak dawna czytasz „Zycie Gospodarcze”?

1. każdy lub prawie każdy numer

2. przeciętnie raz w miesiącu

3. rzadziej

Wrocławska Fabryka Urządzeń Mechanicznych

Wrocław, ul. Grabiszyńska 281

oferuje do sprzedaży przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym

następujące materiały:

- ♦ gałąź 055 — łożyska, różne typy;
- ♦ " 06 — elektrotechnika (osprzęt, aparatura);
- ♦ " 083 — narzędzia, narzędzia rozwiertaki, wiertła, frezy, sprawdziany, płytki spiekane i inne narzędzia;
- ♦ " 022 — łazce ściernie (różne).

PONADTO:

- ♦ sprzęgła elektromagnetyczne typu VAB i Helda (z importu);
- ♦ silniki elektryczne do tokarek o nietypowym napędzie;
- ♦ stałe walcowane — narzędziowe, stałe stopowe grube oraz prety kute (po uprzednim uzyskaniu zgody „Centrostalu” w Katowicach);
- ♦ wałki i tuleje z metali kolorowych o różnych wymiarach (brąz, aluminium i cynk). Po uzyskaniu zgody Zjednoczenia Przemysłu Wyrobów Odlewniczych w Rądmio, ul. Narutowicza 13.

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY MATERIAŁÓW ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU W DZIALE ZAOPATRZENIA, TELEFON 650-41-5.

KR-1-0

ROK 1964 W KRAJACH SOCJALISTYCZNYCH

NRD

Jak donosi „Neues Deutschland”, państwowy plan skupu rolnego we wszystkich ważnych artykułach został przekroczony. Jest to już drugi rok z rzędu, w którym skup i kontraktacja przekroczyła zaplanowane wielkości.

Plan skupu w 1964 roku wykonano następująco:

Bydło rzeźne, łącznie	110,5 proc.
Węprzowina	115,5 „
Wolowina	102,0 „
Mięso	101,2 „
Jaja	118,0 „
Prób	123,0 „
Zboże	100,7 „

Skup buraków cukrowych i roślin olejnych wykonano w 100 procentach, a ziemniaków w 100,9 proc.

Podatki wzrostu skupu stał się pominięciem rozwoju hodowli. Spółki rolnicze w czerwcu 1964 r. wykazały następujący stan pogłowia zwierząt:

Bydło	4,8 mln szt.
w tym: krowy	2,1 „
trzoda chlewna	8,4 „
owce	2,0 „
kury	26,5 „

Hodowcy dostarczyli do skupu państwowego w 1964 roku o 12 proc. więcej bydła rzeźnego, o 5,3 proc. więcej mięsa i o 13,7 proc. więcej jaj niż w 1963 roku. Jednocześnie zwiększyli się procent pokrycia konsumpcyjnych potrzeb ludności przez rolnictwo NRD.

CZECOSŁOWACJA

W noworocznym przemówieniu prezydent Antonín Novotný podał, że zadania państwa w 1964 roku zostały wykonane w 100,7 proc. W stosunku do odpowiedniego okresu 1963 r. daleko przyspieszono produkcję o 3,9 proc. Szczególnie dobrze pracowali hutnicy i kopalnicy rud, które po raz pierwszy od 3 lat przekroczyły plan państwowy, przekraczając zadania produkcji ogólnej i eksportowej oraz obniżając koszty wytworzenia.

Produkcja przemysłu chemicznego, w porównaniu z 1963 rokiem wzrosła o 7,5 proc. Również przemysł maszynowy i budowlany przekroczyły swoje roczne zadania produkcyjne z nadwyżką.

Jak stwierdził prezydent A. Novotný, w 1964 roku nastąpiła realna poprawa w zaopatrzeniu ludności. Zniknęły kolejki w sklepach mięsnych, nie ma trudności z dostawami masła, owoców i innych artykułów spożywczych.

W rolnictwie trzeci rok z rzędu nie osiągnięto wzrostu produkcji roślinnej. Zbiory ziemniaków osiągnęły jednak poziom z nadwyżką około 10 lat. Pomysłowo rozwija się hodowla zwierząt. Plan produkcji w tej dziedzinie oraz skup zostały przekroczone. Całe rolnictwo czeskosłowackie nie r. wykonało w 1964 roku swych zadań.

RUMUNIA

Na sesji Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumunii, Republiki Ludowej premier I. G. Maurer wygłosił ekspozycję, w której omówił wyniki realizacji zadań 1964 roku i plan gospodarczy na 1965 rok.

Premier podkreślił, że rozwój produkcji przemysłowej odbywał się nadal harmonijnie, plan zaś 1964 roku zostanie wykonany z nadwyżką około 2 procent. W stosunku do 1963 roku produkcja przemysłowa wzrosła w 1964 r. o około 14 procent. Produkcja energii elektrycznej w 1964 r. jest o 21 proc. większa niż w 1963 roku, produkcja przemysłu chemicznego o 23 proc., hutnictwa o 18 proc. Również i w 1965 roku przewiduje się znaczny przyrost produkcji w tych dziedzinach.

Premier Maurer zaznaczył, że w bieżącym roku zwrócił się znacząca uwaga na rozwój produkcji dla potrzeb konsumpcji ludności, jak i na jakość produkcji. Nakłady inwestycyjne wzrosną o 11 proc. i wyniosą 42 mld lei.

W rolnictwie — jak stwierdził premier Maurer — plany są wyżej niż w 1963 roku i zapewniają zaspokolenie potrzeb ludności, potrzeb surowcowych przemysłu i wyżywienie się Rumunii z dostaw eksportowych.

Oredzie a handlowa rzeczywistość

JAN SIERZPUTOWSKI

KWESTIA stosunków gospodarczych ze Zachodem, podobnie jak inne zagadnienia międzynarodowe, została poruszona w ostatnim oredziu prezydenta Johnsona „O stanie państwa” w sposób mglisty i ogólnikowy, lecz mimo to wzbudziła żywe echa zarówno w samych USA, jak i za granicą. Johnson powiedział na ten temat dosłownie dwa krótkie zdania stwierdzając, że „rząd w porozumieniu z przywódcami związków zawodowych i biznesu rozpatruje drogi zwiększenia pokojowej wymiany handlowej z krajami wschodnioeuropejskimi i ZSRR. W sprawie tej przedstawi odpowiednio wnioski Kongresowi”.

Nie poruszylibyśmy tu zapewne w tak silnym stopniu międzynarodowe opinie publiczne, gdyby nie zostało poprzedzone pozytywnymi oświadczeniami, wskazującymi na możliwość i konieczność „pokojowego porozumienia wzajemnego” i dalszych „porozumień pokojowych” ze Związkiem Radzieckim oraz z państwami bloku wschodniego.

Pomijając wspomnianą już mglistość i ogólnikowość niektórych sformułowań, jak również to, że oredzie prezydenta nie było wolne od pewnych akcentów sprzecznych z przeważającym w nim pojęciowym tonem, jak np. zapowiedź kontynuowania wyścigu zbrojeń, czy interwencji w Wietnamie Południowym, należy stwierdzić, iż wnoszą one szereg momentów pozwalających żywić nadzieję na dalsze odprężenie w stosunkach Wschód-Zachód. Powinno to rzutować także na stosunki gospodarcze między USA a krajami socjalistycznymi.

NOWA ATMOSFERA?

Słowa Johnsona dotyczące handlu ze Wschodem padły z trybunu Kongresu na starannie przygotowany od dłuższego czasu grunt polityczny. Wydaje się, że atmosfera w większości amerykańskich środowisk gospodarczych sprzyja wzmożeniu wymiany handlowej z krajami socjalistycznymi, chociaż w Kongresie dochodzi wciąż jeszcze do głosu wpływowa opozycja, utrudniająca podejmowanie odpowiednich akcji legislacyjnych w tej dziedzinie.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza postawa nowego ministra handlu, Connora, który nie tak przekonania, że przedsiębiorcy amerykańscy powinni mieć możliwość dostarczania krajom socjalistycznym bez żadnych ograniczeń wszelkich warunków, jakie kraje te mogą nabywać od innych zachodnich dostawców. Podobne stanowisko, podsygnięte względami konkurencyjnymi, zajmował zresztą pod koniec pełnienia swych obowiązków były minister Hodges. Na początku ubiegłego miesiąca oświadczył on, że Stany Zjednoczone „straciły miliony dolarów” unikając rozwoju wymiany towarowej ze Związkiem Radzieckim i dąży się na tym polu wyprzedzić konkurentem zachodnioeuropejskim i japońskim. Hodges zapowiedział już wtedy, iż władze amerykańskie wyjdą na przeciw inicjatywom kierownictwa partyjnego i rządowego ZSRR, wyrażającą gotowość do podjęcia

konkretnych kroków w celu ożywienia kontaktów gospodarczych z USA.

Poglądy osób odpowiedzialnych za politykę handlową USA odzwierciedlają w dużym stopniu nastroje panujące wśród biznesu. Kola bankierskie i przemysłowo-handlowe coraz usilniej domagają się zniesienia istniejących na razie restrykcji i stworzenia warunków, które pozwoliłyby towaram amerykańskim docierać na rynki krajów socjalistycznych przynajmniej na takich samych zasadach, jak towaram brytyjskim, francuskim, włoskim, japońskim.

Na łamach pism amerykańskich pojawiają się coraz liczniejsze artykuły i komentarze na ten temat. Przed kilku miesiącami prasa zachodnia obszernie informowała m. in. o wypowiedzi prezesa potężnego Chase Manhattan Bank, Davida Rockefellera, który przemawiając w Klubie Commonwealtu w San Francisco oświadczył, iż „wiele względów skłania do... zastanowienia się nad możliwościami zwiększenia handlu z blokiem radzieckim”. Zaznaczył on jednak, że wiąże się z tym „skomplikowane problemy ekonomiczne, polityczne i psychologiczne”.

Delegacja USA aktywnie uczestniczyła w spotkaniu szefów przedsiębiorstw i urzędników z krajów kapitalistycznych. Źródła zachodniemieckie oceniają wartość tej kategorii przywódców radzieckiego w roku ubiegłym na około 2,5 mld dolarów, lecz z sumy tej na USA przypada tylko 2,5 proc.

Opublikowany przed paru miesiącami raport amerykańskiego Departamentu Handlu stwierdza, iż eksport z USA do ZSRR i innych europejskich krajów socjalistycznych zmniejszył się w drugim kwartale ub. r. o jedną trzecią w porównaniu z pierwszym kwartałem i wyniósł zaledwie 106,7 mln dolarów. Zrozumiałe jest, że fakt ten musiał zaniepokoić przedsiębiorców amerykańskich, obserwujących z drugiej strony krajów śmielsze zabiegi swych konkurentów o zwiększenie dostaw na rynki socjalistyczne, uwieczniane widocznymi sukcesami.

Amerkański wywóz do ZSRR i krajów demokracji ludowej obejmował dotychczas prawie wszystkie rodzaje towarów, z wyjątkiem natomiast żywności i artykułów konsumpcyjnych. Stanom Zjednoczonym niewątpliwie zależy na wzmożeniu tego rodzaju dostaw, choćby ze względu na niepewne perspektywy eksportu agrarnego do EWG. Jednakże ostatnio, pod wpływem sukcesów innych zachodnich konkurentów, biznes USA coraz bardziej interesuje się możliwościami zbytu w krajach socjalistycznych maszyn, kompletnych obiektów przemysłowych (zwłaszcza fabryk chemicznych), narzędzi precyzyjnych, aparatury pomiarowej itp., jak również przekazywaniem na zasadach komercyjnych informacji technicznych w tych dziedzinach. Przykla-

dem może tu być niedawno podpisana umowa amerykańsko-rumunsko, czy też sprzedaż dokumentacji dla fabryki włókien sztucznych w NRD (ta ostatnia transakcja wywołała zresztą gwałtowną reakcję ze strony Bonn). Z danych Departamentu Handlu USA wynika, że w roku 1964 firmy amerykańskie udostępniły krajom socjalistycznym trzy razy więcej informacji technicznych, niż w roku poprzednim. Nie są to jednak osiągnięcia, które mogłyby zadowolić przedsiębiorców USA i stanowić decydujący krok naprzód w kierunku wykorzystania istniejących w tej dziedzinie szans.

WYMOWA LICZB

Co innego jednak intencje, choćby były podyktowane najbardziej rozsądnymi przesłankami, a co innego rzeczywistość. Liczne ograniczenia o charakterze ustawowym, których znaczną część datuje się jeszcze z okresu zimnowojennego, spowodowały, że obroty handlowe między USA a krajami socjalistycznymi osiągnęły na razie więcej niż skromne rozmiary.

Według prowizorycznych obliczeń, amerykański eksport do ZSRR i europejskich krajów demokracji ludowej wyniósł w 1964 roku 355 mln dolarów (w tym 120 mln dolarów za dostarczone ZSRR pszenice), podczas gdy analogiczny eksport wszystkich państw kapitalistycznych osiągnął wartość około 10 mld dolarów. Udział USA stanowił więc w tym przypadku zaledwie 3,5 proc.

Ostatni okres zaznaczył się poważnym wzrostem radzieckiego importu maszyn i urządzeń z krajów kapitalistycznych. Źródła zachodniemieckie oceniają wartość tej kategorii przywódców radzieckiego w roku ubiegłym na około 2,5 mld dolarów, lecz z sumy tej na USA przypada tylko 2,5 proc.

Opublikowany przed paru miesiącami raport amerykańskiego Departamentu Handlu stwierdza, iż eksport z USA do ZSRR i innych europejskich krajów socjalistycznych zmniejszył się w drugim kwartale ub. r. o jedną trzecią w porównaniu z pierwszym kwartałem i wyniósł zaledwie 106,7 mln dolarów. Zrozumiałe jest, że fakt ten musiał zaniepokoić przedsiębiorców amerykańskich, obserwujących z drugiej strony krajów śmielsze zabiegi swych konkurentów o zwiększenie dostaw na rynki socjalistyczne, uwieczniane widocznymi sukcesami.

Amerkański wywóz do ZSRR i krajów demokracji ludowej obejmował dotychczas prawie wszystkie rodzaje towarów, z wyjątkiem natomiast żywności i artykułów konsumpcyjnych. Stanom Zjednoczonym niewątpliwie zależy na wzmożeniu tego rodzaju dostaw, choćby ze względu na niepewne perspektywy eksportu agrarnego do EWG. Jednakże ostatnio, pod wpływem sukcesów innych zachodnich konkurentów, biznes USA coraz bardziej interesuje się możliwościami zbytu w krajach socjalistycznych maszyn, kompletnych obiektów przemysłowych (zwłaszcza fabryk chemicznych), narzędzi precyzyjnych, aparatury pomiarowej itp., jak również przekazywaniem na zasadach komercyjnych informacji technicznych w tych dziedzinach. Przykla-

dem może tu być niedawno podpisana umowa amerykańsko-rumunsko, czy też sprzedaż dokumentacji dla fabryki włókien sztucznych w NRD (ta ostatnia transakcja wywołała zresztą gwałtowną reakcję ze strony Bonn). Z danych Departamentu Handlu USA wynika, że w roku 1964 firmy amerykańskie udostępniły krajom socjalistycznym trzy razy więcej informacji technicznych, niż w roku poprzednim. Nie są to jednak osiągnięcia, które mogłyby zadowolić przedsiębiorców USA i stanowić decydujący krok naprzód w kierunku wykorzystania istniejących w tej dziedzinie szans.

USTAWOWE BARIERY

Wydaje się także, że w świetle oredzia prezydenta Johnsona i innych wypowiedzi amerykańskich polityków oraz przedstawicieli życia gospodarczego na rzecz rozszerzenia kontaktów ekonomicznych ze Wschodem muszą razie istniejące bariery handlowe, u podstaw których tkwią niejednokrotnie przestarzałe akty ustawodawcze, nie mające nic wspólnego z dzisiejszą sytuacją polityczną czy ekonomiczną. Szczególnie chodzi tu o tzw. Battle's Act zakazujący handlu z krajami „wrogimi” oraz Ustawę o Kontroli Eksportu, ograniczającą wachlarz towarów, które mogą być sprzedawane zagranicznym odbiorcom.

Trudno tu nie zwrócić również uwagi na dyskryminacyjną decyzję Kongresu USA, podjętą w roku ubiegłym, a pozbawiającą Polskę i Jugosławię możliwości zakupu nadwyżek amerykańskich produktów rolnych za własne waluty, jak to przewiduje tytuł I ustawy 480.

Trudno pogodzić to dyskryminacyjne pociągnięcie wobec Polski i Jugosławii z oświadczeniem na temat handlu z krajami socjalistycznymi, zawartym w oredziu prezydenta Johnsona i z nastojami, które zaczynają przeważać w amerykańskich środowiskach politycznych i gospodarczych. W tych okolicznościach bardzo istotne znaczenie ma przypuszczenie dziennika „New York Times”, że administracja Johnsona w najbliższej przyszłości podejmie próbę uchylecia wspomnianą decyzję Kongresu.

I wreszcie ostatnia sprawa mająca dla przyszłego rozwoju handlu USA ze Wschodem ważne znaczenie, a mianowicie tzw. embargo kredytowe, uniemożliwiające firmom amerykańskim udzielanie krajom socjalistycznym kredytów na terminy przekraczające 5 lat i ewentualne gwarantowanie ich przez Export-Import Bank.

Trudno się dziwić krajom socjalistycznym, jeśli mając do wyboru obwarowane tytuł restrykcjami oferty amerykańskie i oferty z innych krajów Zachodu, kierujących się bardziej liberalnymi zasadami, wybierają właśnie te drugie.

ze świata

FRANK ATAKUJE DOLARA

W 1958 roku, w chwili przejmowania władzy przez generała de Gaulle'a francuskie rezerwy monetarne znajdowały się prawie na wyczerpaniu. Obecnie, po upływie 6 lat wynoszą one jedną trzecią rezerw amerykańskich, które szacowane są na około 15 mld dolarów. Ocena się, że w ciągu 1964 roku Francja powiększyła swe rezerwy złota i dewiz o około 800 mln dolarów, i że wynoszą one 5,1 mld dolarów.

Jeżeli do rezerw francuskich doliczymy rezerwy Niemieckiej Republiki Federalnej, które ocenia się na ponad 7 mld dolarów oraz rezerwy Szwajcarii, Szwecji i innych państw kontynentalnej Europy, to można bez obawy stwierdzić, że w jej bankach jest więcej złota i dolarów niż w USA.

Francuskie ministerstwo finansów w swych zapasach stara się utrzymać trzy czwarte w złocie a jedną czwartą w innych „twardych” walutach, m. in. w dolarach. W związku z tym co miesiąc skarbu francuski wymienia na złoto część swych zapasów walutowych (ekwiwalent około 30 mln złota).

Obecnie rząd francuski postanowił wymienić dodatkowo pewną nadwyżkę swych rezerw dolarowych na złoto w ciągu bieżącego miesiąca. Doniesienia agencji są sprzeczne, jedne wymieniają sumę 150 mln dolarów, inne 300 mln, a niektóre przypuszczają, że kwota konwersji osiągnie nawet 1 mld dolarów. Bardziej obiektywny znawcy uważają, że konwersja (wymiana dolarów na złoto) wyniesie około 250 do 300 mln dolarów. Jeżeli ona nawet nie przekroczy tej sumy to i tak będzie to potężne uderzenie wymierzone przeciwko dolarowi.

Jak pamiętamy, na konferencji Międzynarodowego Funduszu Walutowego w Tokio, we wrześniu ub. roku, Francja na próżno usiłowała doprowadzić do rozpatrzenia problemu ustanowienia jako środków lokowania rezerw monetarnych poszczególnych krajów, innych walut poza dolarami i funtami szterlingami.

Na pewno nie bez wpływu na decyzję rządu francuskiego była amerykańska ofensywa kapitalowa na Europę i wykupienie kontrolnych pakietów akcji w kilku towarzystwach francuskich (Machines Bull, Simca itd.). Niewątpliwie konwersja 300 mln dolarów musi spowodować odpływ amerykańskich rezerw złota, co jest interesujące w międzynarodowych kołach finansowych jako próba zmuszenia Waszyngtonu przez Francję do drastycznego ograniczenia amerykańskiego eksportu kapitałów.

Pewne oświadczenie przyczyn decyzji rządu francuskiego dała człowiek organ kół francuskiego przemysłu „L'Echo”, który pisał, że Paryż rozpoczął swego rodzaju ofensywę przeciw „kolonializmowi walutowemu” wyrażającemu się w absolutnym panowaniu dolara na zachodnim rynku walutowym. W prasie francuskiej pojawiały się również, już w czasie konferencji w Tokio głosy, że uprawnienia USA w międzynarodowych instytucjach finansowych są nieproporcjonalnie duże w stosunku do wielkości posiadanych rezerw.

Charakterystyczna jest reakcja angielskich dzienników, które dowodzą, że francuska konwersja może się ujawnić odbicie na działaniu międzynarodowego systemu pieniężnego, że może ona zmusić USA do dalszego okrojenia prywatnych pożyczek dla zagranicy, co na pewno pogłębiłoby brak środków płatniczych w skali międzynarodowej i wzmoże spekulację. Anglicy uważają, że dolar i funt szterling płyną na tej samej lodzi.

W związku z decyzją rządu francuskiego, na rynkach złota w całym świecie kapitalistycznym notuje się ożywienie działalności. Ceny sztab złota osiągnęły najwyższy poziom od października 1962 roku. Notuje się też silny popyt na złote monety. Nasilają się operacje typu spekulacyjnego.

Niedawno prasa międzynarodowej finansjery piała z zachwytu nad pomocą zorganizowaną dla ratowania polityki funta szterlinga. Fakt, że po tej pomocy nastąpiła francuska decyzja o konwersji, tworząca potencjalny nacisk na dolara stanowi jeszcze jeden przykład rozbieżności i sprzeczności Zachodu w dziedzinie międzynarodowej polityki pieniężnej.

M. D.

W EWG WYPRODUKOWANO 82 MLN TON STALI

Po dwu latach stagnacji w produkcji stali rok 1964 przyniósł znaczny jej wzrost w krajach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Pierwsze szacunki wykazują, że wyprodukowano 82,7 mln ton stali surowej czyli 13 proc. więcej niż w 1963 roku. Wielkość ta nie uległa większej zmianie, gdyż za podstawę szacunku wzięto dokładne dane produkcji 11 miesięcy i przewidywane wykonanie produkcji w miesiącu grudniu ub. r. Rozwój produkcji w poszczególnych krajach przedstawia się następująco (w mln t):

	1963 r.	1964 r.	Wzrost lub spadek w %
NRF	31,39	37,40	+18,4
Francja	17,55	19,80	+12,8
Włochy	10,15	9,60	-5,5
Holandia	2,34	2,70	+15,3
Belgia	7,52	8,70	+15,6
Luksemburg	4,03	4,50	+11,6
EWG (łącznie)	73,20	82,70	+13,0

(d)

ZYCIE GOSPODARCZE

Nr 3(696) — 17. I. 1965 r.



ZJEDNOCZONE ZAKŁADY „ARCHIMEDES“

Wrocław, ul. Robotnicza 72

oferują do sprzedaży

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym
następujące materiały:

- ♦ taśmy oporowe na wysokiej temperatury gołe Kantal D.10X1, kg 47 oraz 5X1, kg — 28;
- ♦ drut oporowy chromoniklowy Ni 60 Cr — 15 Ø 2,8, kg — 60;
- ♦ wyłączniki pakietowe w obudowie żeliwnej 3X25A 380 V, szt. 90;
- ♦ tygle żaroodporne PET 50/60, szt. 2;
- ♦ przewód spawalniczy ES 120 mm 2 mb — 200;
- ♦ kołsze z siatki PEC 105 kpl. — 10;
- ♦ śruby 8X75 PN/M — 82109 kg — 1750;
- ♦ śruby 20X60 PN/M — 82109 kg — 200.

ZAMÓWIENIA REALIZOWANE BĘDĄ W KOLEJNOŚCI
ZGŁOSZEŃ.

INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ ZAOPATRZENIA PRZED-
SIĘBIORSTWA, TEL. 90-44.

KD-3-0

ze świata nauki i techniki

Konserwy w laminatach

W Stanach Zjednoczonych produkowane są konserwy, które nie wymagają obróbki termicznej, komputy, sosy do mięs oraz konserwy w opakowaniu z folii laminowanej. W czasie 26-miesięcznego przechowywania konserw w tego typu opakowaniach stwierdzono, że posiadają one lepszy kolor i smak, niż konserwy pakowane w tradycyjne puszki. (Przegląd Techniczny nr 50/64).

Sztuczne uszy

Wybitny łódzki chirurg z AM — prof. Janusz Bardach opracował receptę na sztuczne uszy, które można włożyć w przypadku mikrocefalii — tak bowiem fachowo nazywa się brak małżowiny usznej — stosowane naturalne uszy chirurgiczne, z których formowano „rusztowanie” przyszłej małżowiny. Prof. Bardach zastosował jako pierzwy w składowaniu w tym celu materiały syntetyczne, działające poliestrowe i rurki z przedziółkami „rusztowania”. Elementy te wykonane zostały w Centralnym Laboratorium Przemysłu Dzielarskiego. Jest to więc jeszcze jedna (obok np. sztucznych zębów, tęczówek, przelków) część zamienna człowieka — powstała w tym ośrodku w wyniku ścisłej współpracy lekarza i inżyniera.

Prof. Bardach obok odzwierciedlania brakujących małżowin — „dorabia” także zewnętrzne przewody słuchowe. W łódzkiej klinice poddano leczeniu operacyjnemu w ciągu ostatnich 8 lat 23 pacjentów z jednostronną i 7 z obustronną mikrocefalią. Natomiast nowy oryginalny sposób odzwierciedlania małżowiny usznej z zastosowaniem plastikowego „rusztowania” — prof. Bardach stosował najczęściej w 31 przypadkach na przestrzeni 2,5 lat.

Aluminiem w architekturze i w budownictwie

W ciągu ostatnich 10 lat aluminium stało się na Zachodzie jednym z najważniejszych nowoczesnych materiałów budowlanych. W nowych budynkach rzadko kiedy spotyka się takie rozwiązania, w których nie stosowano by wyrobów aluminiowych w tej czy innej postaci: elementy szkieletu (kolumny, belki), płyty dachowe, ramy okienne i drzwiowe, balustrady, elementy dekoracyjne, wszelkie okucia, elementy zdobnicze, elementy akustyczne, podwieszane sufity i wiele innych. Wprowadza się normalizację jakości materiału i typizację wielu wyrobów.

Aluminiem w architekturze

Aluminiem bowiem wykazuje szereg cennych właściwości: stosunkowo bardzo małą wytrzymałość przy niskim ciężarze właściwym, atrakcyjny wygląd, odporność na korozję atmosferyczną i in. Odporność na korozję uzyskuje aluminium dzięki tworzeniu się na jego powierzchni warstwy tlenków glinu, które stanowią stosunkowo grubą, twardą powłokę ochronną. Wytworzona warstwa jest mikroporowata i w razie potrzeby dobrze chroni, np. farby, którymi czasem pokrywa się elementy ze względu na dekoracyjne. W ten sposób można otrzymać różne efekty dostosowane do charakteru elementu czy budowli.

Dzięki naturalnej ochronnej warstwie tlenków w wyrobach aluminiowych odporne zarówno na działanie wiatru, jak i deszczu. Szkodliwe są jednak zanieczyszczenia, zwłaszcza zanieczyszczenia przemysłowe, które w zetknięciu z deszczem tworzą kwaśną, mogącą nadwyrzeżyć powłokę wyrobów aluminiowych. Bardzo skutecznym środkiem ochronnym przeciwko temu niebezpieczeństwu jest mycie i spłukiwanie powierzchni, które w okolicach przemysłowych powinno być przeprowadzane dwa do trzech razy w roku. (Przegląd Techniczny nr 50/64).

Tworzywa zamiast gleby

We Francji opatentowano nowy sposób hodowli roślin (drzew, krzewów, upraw zbożowych i in.), który nazywano „plastogonią”. Sposób ten polega na tym, że glebę zastępuje się zwilżonym sztucznym tworzywem piankowym, zawierającym odpowiednie nawozy, związki chemiczne zawierające deficytne pierwiastki, jak również środki chwastobójcze, grzybobójcze i inne. Stosując ten sposób, można wykorzystywać pod uprawę rozmaite nieużytki rolne (gliny, grunty), skutecznie zwalczając erozję, zaleśnianie wydmy, uprawiać hodowlę wczesnych odmian warzyw itd.

Technika stosowania polega tu na wypełnianiu istniejącego w gruncie zagłębienia płytą piankową tworzywa sztucznego. Tworzywo piankowe, pokryte z wierzchu warstwą gruntu, zatrzymuje wodę deszczową (lub sztuczne nawodnienie), nie dopuszczając do jej odparowania, co umożliwia rozwój zasadzonych roślin. Jako jeden z przykładów pomysłowości zastosowania plastogonii można przytoczyć fakt posadzenia 6 tys. drzew i krzewów na jednym z terenów Arabii Saudyjskiej. (Przegląd Techniczny nr 50/64).

Uran z wody morskiej

Na wszechświatowej konferencji atomowej, która niedawno odbyła się w Genewie, podano do wiadomości, że uczony brytyjski udało się z wody morskiej otrzymać uran z wody morskiej. Szacunkowo na kuli ziemskiej znajduje się w morzach około 1 mld ton uranu rozłożonego mniej więcej równomiernie.

Wyniki orientacyjnych badań wstępnych były tak obiecujące, że zdecydowano się na badania w większej skali prowadzone w porcie Portland (Anglia). Stosowano nieorganiczne środki absorbujące, które „wysysały” uran z wody morskiej. Z powodzeniem stosowano wodorotlenek tytanu, którym pokrywane były np. zwoje szkieletu, umieszczone pod dużym statkiem zakotwiczonego w porcie. Po odpowiednim czasie wydobywano substancję, z której absorbent uszczuplał, a uran bez trudności oddzielał. Z jednego takiego zestawu mat otrzymano dziennie 60-100 grama uranu.

Opracowuje się szczegóły nowej metody, a wśród nich wykorzystanie podtlenku uranu, który w morzu „sam” będzie dostarczał materiał do produkcji cennego pierwiastka. (Przegląd Techniczny nr 50/64).

Wiercenia kierunkowe w ROW

Rybnicki Okręg Węglowy oraz zachodnia część Górnośląskiego Zagłębia Przemysłowego w rejonie gliwickim należą do najbardziej skomplikowanych pod względem budowy geologicznej. Dotychczasowe badania geologiczne dotyczące zagłębiających się rejonach złóż cennego węgla kinetycznego napotykały na szereg trudności wskutek bardzo nierównomiernego zalegania pokładów, połączonych uskoków itp.

Geologowie z Zakładu Węglowego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego opracowali nową, interesującą metodę poszukiwań górniczych. Metoda polega na wierceniu otworów poszukiwawczych, ustawionych pod pewnym kątem do pionu oraz na wierceniu tzw. otworów kierunkowych, umożliwiających przejście z wiercenia pionowego do prawie poziomego.

Wiercenia przeprowadzone według nowej polskiej metody przyczyniły się do potania kosztów robót geologicznych i wiertniczych o ok. 4 razy w stosunku do prac prowadzonych według metod poprzednich oraz do skrócenia czasu zarówno montażu urządzeń, jak i trwania samych wiercen. (Przegląd Techniczny nr 50/64).

KALENDARZ WARSZAWSKI

1945
17 stycznia wojska radzieckie i polskie wyzwoliły Warszawę. O godzinie nad ranem Dworzec Główny zalopotał biało-czerwony sztandar. Miasto było prawie zupełnie wyłudnione.
W lutym dekretem KRN powołano Biuro Odbudowy Stolicy; Uniwersytet Warszawski wznowił działalność; saperzy radzieccy ukończyli mosty wysokowodny; uruchomiono radiostację warszawską.
W marcu ludność miasta liczy już 241 tysięcy; do 10 marca saperzy oczyszczili z gruzu 45 km jezdni; ZSRR ofiarował Warszawie 50 troleibusów i 500 domków fińskich; otworzył podwoje odremontowany Hotel „Polonia”.
Kwiecień zaznaczył się uruchomieniem elektrowni i otwarciem kina „Polonia” przy ul. Marszałkowskiej; Biuro Odbudowy Stolicy ogłosiło konkurs: „Jak użytkować gruz dla odbudowy stolicy?”
W ostatnim miesiącu wojny, w maju, Warszawa liczy 388 tys. mieszkańców. Przeprowadzony spł. wykazał, że zamieszkałych jest 153,8 tys. izb. Niepotrzebne już na froncie czołgi ściągają rozbite wozy tramwajowe i troleje stolicy do punktów remontowych.
Czerwiec — ruszył pierwszy tramwaj na Pradze.
W lipcu oddano do użytku nowy Dworzec Główny przy ul. Towarowej z jednym peronem i dwoma torami; uruchomiono filtry i gazownię.
Sierpień — otwarcie radiostacji Warszawa I (Raszyn).
We wrześniu — pierwszy tramwaj („7”) na trasie Plac Starynkiewicza — Okęcie; czynne są 4 kina, wychodzi płać dzienników.
Z początkiem roku akademickiego, w październiku, wznowiła wykłady Politechnika Warszawska; z huty „Pokoju” przybył ostatni łuk mostu Poniatowskiego.
W listopadzie ludność Stolicy wzrosła do 451 tysięcy.
Grudzień — na budowie mostu Poniatowskiego, runde do Włosty, dem. łuków trzeciego przęsła; czynnych jest 6 wyższych uczelni, do których uczęszcza ok. 5 tys. studentów.

1946
1 stycznia Warszawa liczy 474 tys. mieszkańców. Ogłoszono, że na odbudowę Warszawy wydano 61,5 proc. całkowitej sumy przeznaczanej przez skarb państwa na odbudowę kraju w 1945 r.;
19 marca zakończono prace przy odbudowie mostu kolejowego pod Cytadela, a 22 lipca — mostu Poniatowskiego; na fałdach eieru odczyszcza się Warszawa II.
Na początku roku liczba ludności wynosi 530 tysięcy osób, zamieszkałych w 241,2 tys. izb; w czasie wiosennej powodzi kra zniszcza most wysokowodny oraz prowizoryczny most koło Cytadeli.

1948
Ludność w styczniu wzrosła do 576 tysięcy; zatwierdzono projekt trasy W-Z; WSM zainicjowała kamień węgielny pod budowę osiedla na Woli i na Koło; przy trasie W-Z oddano pierwszy zabudowany dom mieszkalny.

1949
Rok uruchomienia kolejowego mostu Śródmiejskiego, otwarcia trasy W-Z i mostu Śląsko-Dąbrowskiego, oddania do użytku osiedla Mariensztalt.

1950
Rozpoczęto budowę MDM — pierwszego fragmentu nowego Śródmieścia.

1951
Ludność miasta liczy 815 tys. mieszkańców; w budowie znajdują się nowe osiedla i dzielnice: Muranów, Mirowski, Młynów, Koło, Mokotów, Gróchów i MDM; w maju Rada Ministrów zmieniła granice Warszawy, włączając do miasta okolice powiatu. Obszar miasta zwiększył się do 141 km kw. do 446 km kw.

1952
845 tys. mieszkańców; 22 lipca ukończono zabudowę Placu Konstytucji.

1953
913 tys. mieszkańców; zakończono odbudowę Rynku Starego Miasta.

1954
959 tys. mieszkańców; ruszyły elektrociepłownie na Powiślu i Żeraniu; oddano do użytku Stadion Dziesięciolecia.

1955
981 tys. mieszkańców; oddano do użytku Pałac Kultury i Nauki.

1956
Warszawa — miastem miliona mieszkańców; ukończono odbudowę Nowego Miasta.

1957
1 030 tys. mieszkańców; w ciągu roku oddano do użytku 26,5 tys. izb; w kwietniu w Hucie „Warszawa” dokonano pierwszego spustu stali; przyłączenie do Warszawy Rembertowa.

1958
1 077 tys. mieszkańców; rozpoczęto budowę nowych dzielnic na Powiślu; pierwsze budynki z prefabrykatów na osiedlu Kasprzaka i na Wierzbnie.

1959
1 098 tys. mieszkańców; oddanie do użytku trasy N-S, mostu Gdanskiego, Trasy Mostowej oraz bulwaru Szczecińskiego; rozstrzygnięcie konkursu na zabudowę „Wschodniej Sciany”.

1960
Piętnaście lat odbudowy: stolica liczy 1 138 tys. mieszkańców, 687 tys. izb mieszkalnych, 17,5 mln m. sze. kubatury przemysłowej, 305 szkół wszystkich typów, 18 teatrów, 9 693 łóżek szpitalnych, 5 mostów, 30 400 lamp ulicznych.

1961
Warszawa liczy 1 151 tys. mieszkańców; w ciągu roku zbudowano 36,2 tys. izb mieszkalnych; przebudowano Aleje Jerozolimskie; rozpoczęto prace przy budowie „Wschodniej Sciany”.

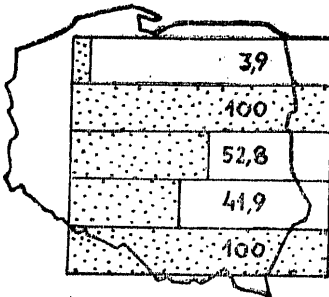
1962
Zabudowa Śródmieścia weszła w końcowe stadium (buduje się osiedla Emilia, Złota, Miedziana, Srebrna); przebudowano Al. Świerczewskiego, Szosę Krakowską.

1963
W końcu roku Warszawa liczy 1 212 tys. mieszkańców; oddano do użytku dworzec Śródmieście oraz przystanki Ochota i Powiśle.

1964
Dwudziestą rocznicę po Wyzwoleniu. Warszawa liczy 1 222 tys. mieszkańców; ulice Kasprzaka połączone z ul. Świętokrzyską; na Wschodniej Scianie przekazano użytkownikom pierwsze obiekty; już 70 proc. warszawiaków korzysta z 141 zabudowanych po wojnie.

PRODUKCJA NIEKTÓRYCH WYROBÓW PRZEMYSŁOWYCH W WARSZAWIE W PROCENTACH PRODUKCJI KRAJOWEJ

STAL SUROWA 309,4 tys. ton
SAMOCHOBY OSOBOWE 17,4 tys. sztuk
TELEWIZORY 159,9 tys. sztuk
RADIOODBIORNIKI 204,2 tys. sztuk
APARATY FOTOGRAFICZNE 75,9 tys. sztuk



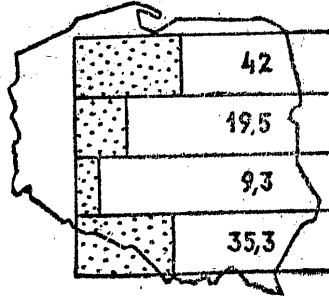
PRZEMYSŁ

Przed wojną udział przemysłu warszawskiego w produkcji całego kraju wynosił 13 proc. Dziś udział ten wynosi około 6 proc., jednakże globalna wartość rocznej (1963 r.) produkcji przemysłu stolicy jest siedmiokrotnie wyższa niż w 1938 r., a w przeliczeniu na głowę mieszkańca — 8-krotnie wyższa.

Wartość produkcji warszawskiego przemysłu wynosi ok. 40 mld zł. rocznie.

Około 80 proc. zatrudnionych w warszawskich fabrykach pracuje w zakładach zbudowanych po wojnie. Przemysł stolicy w 1963 r. zatrudniał ponad 206 tys. osób.

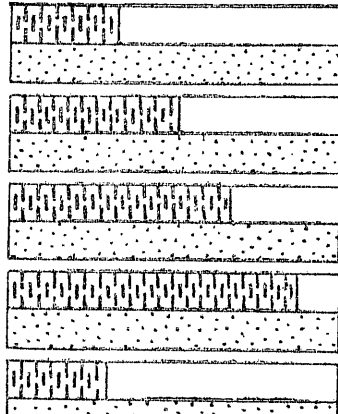
UDZIAŁ WARSZAWY W PRODUKCJI NIEKTÓRYCH GALEZI PRZEMYSŁU W POLSCE W 1963 ROKU W PROCENTACH



ELEKTRONICZNY I TELETECHNICZNY
METALOWY I KONSTRUKCYJNY
CHEMICZNY I FARMACEUTYCZNY
POLIGRAFICZNY

DWA DWUDZIESTOLECIA WARSZAWY

KSIĘGOZBIÓR BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W TYS. TOMÓW	503
MIEJSCA W TEATRACH	1543
WIDZOWIE W TEATRACH I SŁUCHACZE NA KONCERTACH (W TYS.)	6000
WIDZOWIE W TEATRACH I SŁUCHACZE NA KONCERTACH (W TYS.)	12400
WIDZOWIE W TEATRACH I SŁUCHACZE NA KONCERTACH (W TYS.)	1978
WIDZOWIE W TEATRACH I SŁUCHACZE NA KONCERTACH (W TYS.)	2800
WIDZOWIE W TEATRACH I SŁUCHACZE NA KONCERTACH (W TYS.)	12999
WIDZOWIE W TEATRACH I SŁUCHACZE NA KONCERTACH (W TYS.)	15500
RADIOODBIORNIKI (W TYS.)	104
RADIOODBIORNIKI (W TYS.)	366



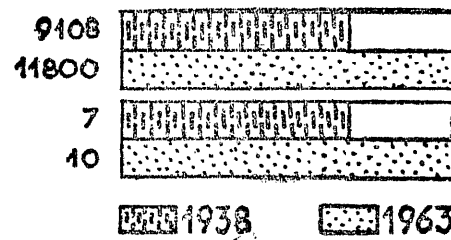
KULTURA, NAUKA, OŚWIATA

W Warszawie znajduje się 25% wszystkich miejsc teatralnych kraju. Teatry i instytucje muzyczne dały w 1963 r. ponad 64 tys. przedstawi i koncertów. W ciągu 20 lat uruchomiono 71 kin.

Biblioteka Publiczna ma 128 filii terenowych. Istnieje 136 bibliotek naukowych. Ogółem warszawskie biblioteki mają 10,8 mln tomów.

Warszawa jest siedzibą PAN i licznych placówek naukowych. Łącznie w stolicy pracuje 135 instytucji naukowo-badawczych.

W roku szkolnym 1963/64 w 230 szkołach podstawowych pobierało naukę 168 tys. uczniów, w szkołach średnich — 10,5 tys. W wyższych uczelniach Warszawy w 1962 r. studiowało 34,8 tys. osób.



LICZBA ŁÓŻEK W SZPITALACH
LICZBA ŁÓŻEK W SZPITALACH NAJWIĘKSZEJ MIESZKANÓW

MIEDZY WOJNAM

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W 1939 roku tylko 317 tys. osób posiadało stałe zatrudnienie i żyło z własnej pracy.

Warszawa — jak na ówczesne czasy — była wielkim ośrodkiem przemysłowym. Wystarczy powiedzieć, że wartość produkcji warszawskiego przemysłu stanowiła 13 proc. wartości produkcji przemysłowej całego kraju. Ten wysoki udział przemysłu warszawskiego w ogólnokrajowej produkcji świadczył nie tylko o dużej koncentracji potencjału w Warszawie, ale również o słabym stopniu uprzemysłowienia kraju.

W 1937 roku było w Warszawie 2 658 przedsiębiorstw przemysłowych. W przedsiębiorstwach wielkich i średnich zatrudniano około 33 proc. ogółu robotników, natomiast 60 proc. robotników pracowało w zakładach typu rzemieślniczego. Ponad 80 proc. zarejestrowanych zakładów przemysłowych nie zatrudniało sił najemnych.

Fabryki i fabryczki warszawskie rozplanowane były chaotycznie, bez przemyślanej koncepcji urbanistycznej. Z reguły mieściły się w ciasnych podwórkach stwarzając bar-

daś trudne warunki zarówno dla robotników, jak i dla mieszkańców sąsiednich domów. Nawet w większych zakładach przemysłowych urządzenia wewnętrzne i przybudynki nie były dostosowane do wymagań bezpieczeństwa i higieny pracy.

W 1937 roku w Warszawie zarejestrowanych było ok. 30 tys. warszawskich rzemieślników zatrudnionych blisko 70 tys. pracowników.

W 1938 roku Warszawa liczyła 725 wielkich handlowych spółek akcyjnych i 305 spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Stanowiło to 45 proc. i 31 proc. ogólnej liczby przedsiębiorstw handlowych o tej formie prawnej w całej Polsce. W tym samym roku w Warszawie było 31 727 punktów sprzedaży detalicznej.

zatrudnienie w Warszawie od połowy 19 wieku”. Prace Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego nr 28 z 1956 r.).

Jak katastroficzna była sytuacja mieszkaniowa w Warszawie świadczą następujące dane: w 1928 roku w samej Warszawie było ponad 19 tys. bezdomnych zarejestrowanych. „Głos Miasta” nr 2 z 1937 roku w artykule „Schroniska dla bezdomnych w Warszawie” donosi, że mieszka tam 17 716 ludzi. Dane te pochodzą z rejestracji. Ogromne jednak rzesze bezdomnych nie były zarejestrowane. „Przegląd Budowlany” nr 12 z 1927 roku podawał, że w Warszawie na początku 1929 roku było co najmniej 60 tys. bezdomnych.

Wszystko to sprzyjało rozwojowi chorób społecznych. Najgroźniejszą z nich w Warszawie międzywojennej była gruźlica. W latach 1929—1930 umierało w stolicy na gruźlicę na 10 000 mieszkańców 19,5, podczas gdy np. dla Poznania wskaźnik ten wynosił 15,3, dla Krakowa 18,9.

KOSZTY ODBUDOWY

Trudno jest ściśle określić, ile kosztowało podniesienie Warszawy z ruin. Szacunkowo przyjmuje się, że całość nakładów na odbudowę, budowę i rozbudowę miasta w latach 1945—1963 wyniosła ok. 100—110 miliardów złotych (w cenach 1963 r.).

Podstawową część nakładów inwestycyjnych na odbudowę Warszawy ponosiło i ponosi państwo. Budowa wszystkich zakładów przemysłu kluczowego, budowa węzła kolejowego i sieci głównych arterii komunikacyjnych, budowa wyższych uczelni, budynków administracyjnych, muzeów, teatrów itp. była przez cały czas odbudowy finansowana wyłącznie ze środków państwowych.

JAK MIESZKAJĄ WARSZAWIACY

W pierwszych latach po wyzwoleniu główny nacisk skierowano na odbudowę izb. Do 1949 r. uzyskano z remontów ok. 200 tys. izb. Do końca 1963 r. zbudowano ponad 520,5 tys. izb, w związku z czym zasoby mieszkaniowe stolicy wzrosły do ok. 800 tys. izb (w 1939 r. — 595 tys. izb).

Na podstawie inwentaryzacji przeprowadzonej w 1959 r. uzyskano następujące dane o wyposażeniu warszawskich mieszkań:

elektryczność	— 99%
wodociąg i zlew	— 80%
w.e.	— 69%
gaz	— 59,6%
łazienka	— 56,6%
centralne ogrzewanie	— 57,6%

W końcu 1960 r. struktura mieszkań w Warszawie układała się następująco:

1-izbowe — 25,5% (w 1939 r. 42,7%),
2-izbowe — 36,6%,
3-izbowe — 26,7%,
4-izbowe — 8,7%,
5 i więcej izb — 2,5%.

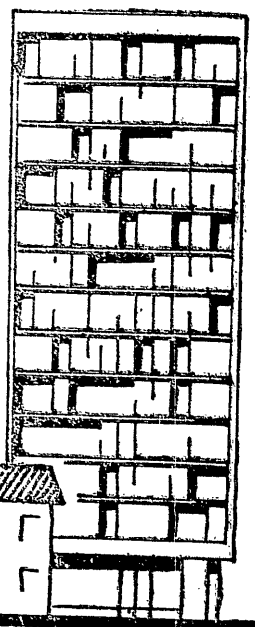
Cechą charakterystyczną zmiany sytuacji mieszkaniowej w stosunku do okresu przedwojennego jest znacznie bardziej równomierne rozmieszczenie ludności w mieszkaniach. Średnie zagęszczenie na izbę wynosi obecnie 1,5 osoby.

Pomimo dużych wysiłków gospodarzy miasta sytuacja mieszkaniowa wielu warszawiaków jest wciąż bardzo trudna. W 1961 r. do Rady Narodowej wpłynęło 60 tys. wniosków o przydział mieszkania.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W WARSZAWIE

1918—1939
137 tys. izb
1945—1963
521 tys. izb

1963



KOMUNIKACJA

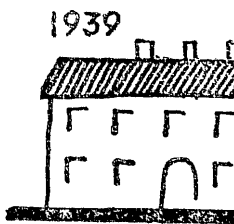
W wyniku odbudowy i rozbudowy długość sieci ulic osiągnęła ponad 1 000 km, a ich powierzchnia przekracza 8 mln m. kw. Pomimo to jest jeszcze w Warszawie ok. 800 km ulic bez nawierzchni utwardzonej.

W 1962 r. długość tras tramwajowych wyniosła 126 km (z czego ponad 70 proc. na całkowicie nowych szlakach i nowych trasach ulicznych), troleibusowych — 19 km i autobusowych — ok. 500 km.

Tabor komunikacji miejskiej

	1938	1963
wozy tramwajowe	710	845
troleibusy	0	124
autobusy	100	860

Jakkolwiek tabor poważnie się zwiększył, to warunki komunikacyjne w stolicy są wciąż bardzo dokieżliwe. Wynika to ze znacznego rozprężenia miasta i wzrostu zatrudnienia. W 1930 r. środki komunikacji miejskiej przewoziły 297 mln pasażerów, w 1963 r. — 1 585 mln.



REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelkowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Jan Głowczyński, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajetka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rąbkiewicz, Wiesław Rydygier, Wiesław Sadowski, Wiesław Szyndler, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczański, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, 2-a red. nac. 28-06-28, sekretarz redakcji 28-33-43, redakcyjny 28-83-92 i 28-33-54, sekretariat redakcji 28-06-28.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57. Dział Ogłoszeń PR, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 28-33-09 i 28-86-41, jak również w biurach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe 4 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz.

Wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe 4 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz.

Wszystkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruchu” i poczty. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Wkłostodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

ZACIE gospodarcze